

Drugi dzień wizyty ministra obrony Finlandii

WARSZAWA (PAP). 9 bm. przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab przyjął przebywającego w Polsce ministra obrony Finlandii Sulo Suorttanena.

W rozmowie uczestniczył minister obrony narodowej, marszałek Polski Marian Spychalski. Obecny był ambasador Finlandii w Polsce Osmo Lennart Orkio.

W tym samym dniu ministra obrony Finlandii Sulo Suorttanena przyjął prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Rozmowa de Gaulle — Arif

PARYŻ (PAP). Prezydent Republiki Francuskiej, Charles de Gaulle i prezydent Republiki Irackiej, Arif, spotkali się w piątek rano po raz trzeci w Pałacu Elizejskim i odbyli rozmowę na temat francusko-irackich stosunków dwustronnych oraz współpracy francusko-irackiej we wszystkich dziedzinach.

Następnie — jak donosi agencja France Presse — szefowie obu państw przewodniczyli na posiedzeniu delegacji francuskiej i irackiej. Przedmiotem rozmów była nadal sprawa stosunków i współpracy dwustronnej.

Wojewódzka narada korespondentów „Gazety Krakowskiej“

Z udziałem sekretarza KW PZPR tow. A. Kozaneckiego, odbyło się wczoraj doroczne spotkanie produkujących korespondentów naszego pisma. Ocenę rozwijającej się ich współpracy z redakcją „Gazety” przedstawił zastępca redaktora naczelnego tow. M. Ziemiński. 40 proc. informacji zamieszczanych w naszym piśmie pochodzi od nieetatowych współpracowników, a 70 proc. nakładu stanowi wydania (mutacje), ukazujące się w województwie.

Tow. A. Kozanecki wskazał kierunki dalszego doskonalenia informacji prasowej, która winna ukazywać zarówno pozytywne jak i smutne przejawy życia społecznego. Szczególnego znaczenia nabiera wydobycie problematyki, związanej ze wsią, pod kątem realizacji wytycznych IX Plenum KC, działalności komitetów gromadzkich PZPR, rozwoju szeregu partynych na wsi.

Dyskusję (zabierało w niej głos kilkunastu korespondentów) podsumował redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” tow. Józef Eapłowski. Następnie dokonał on wręczenia 29 współpra-

cownikom „Gazety” listów pochwalnych i nagród za wybitne osiągnięcia w dziennikarskiej pracy społecznej w 1967 r. (zaw.)

Gaza — wielkim obozem koncentracyjnym

NOWY JORK — LONDYN (PAP). W korespondencji z Gazy, amerykańska agencja prasowa UPI opisuje panujące tam fatalne warunki. Cała ta strefa jest przeludniona, stanowi ona — jak powiada korespondent — „slumsy arabskie”. Ogromna część arabskiej ludności mieszka wciąż w prowizorycznych barakach. Izraelski minister obrony Dajan oświadczył, że jest to w gruncie rzeczy jak gdyby „wielki obóz koncentracyjny”. Ponieważ mieszkańcy strefy Gazy burzą się wciąż przeciwko okupantom, władze izraelskie obawiają się stale nowych incydentów. Co pewien czas wprowadzana jest tam godzina policyjna. Większość miejscowej ludności żyje w nędzy i cierpi głód. Co pewien czas odbywają się oblavy w poszukiwaniu broni i dochodzi do aresztowań.

Wizyta planistów z trzech kontynentów

Przebywająca w Krakowie kilkunastoosobowa grupa planistów z Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej złożyła wczoraj wizytę w Prezydium WRN. Kierownik Pracowni Planowania Regionalnego przy WKPC, dr J. Krukowski, zapoznał gości z metodami planowania w naszym regionie. Zagraniczni planiści szczególnie interesowali się zagadnieniem statystyki planowania regionalnego. W czasie pobytu w naszym mieście goście zwiedzili także zabytki Krakowa i obiekty Nowej Huty.

Z Krakowa planiści powrócą do Warszawy, gdzie wezmą udział w specjalnych kursach planowania, zorganizowanych przez SGPIŚ dla przedstawicieli krajów słabo rozwiniętych. (ans)

Nagroda krytyki artystycznej im. Norwida

WARSZAWA (PAP). Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Polskich Artystów Plastyków ufundował doroczną nagrodę krytyki artystycznej im. Cypriana Kamila Norwida za najciekawszą wystawę malarstwa w stolicy. Laureatem po raz pierwszy przyznanej nagrody za ub. rok została krakowska grupa „Wprost”, której prace były prezentowane w galerii sztuki współczesnej na Rynku Starego Miasta. Na czele jury stał prof. dr Juliusz Starzyński.



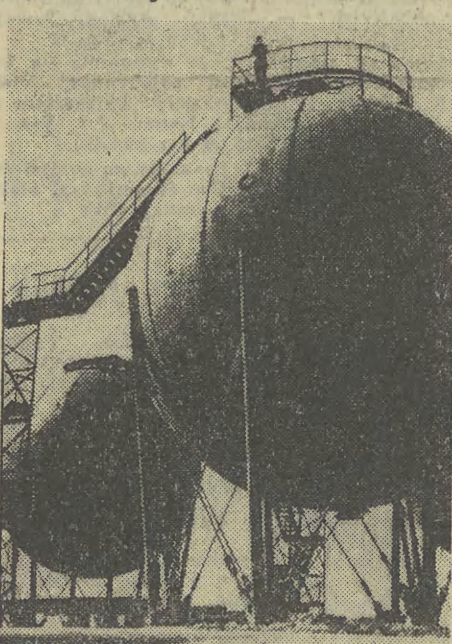
WIETNAM POŁUDNIOWY
Ofensywa Armii Frontu Wyzwolenia Narodowego trwa...

CAF — VNA



OLIMPIADA W GRENOBLE

Wczorajszy bieg zjazdowy mężczyzn przyniósł podwójny sukces światowym narciarzom francuskim. Na zdjęciu: pierwszy z prawej — zwycięzca tej konkurencji J. C. Killy.



PRZEMYSŁ AZERBEJDZANU

Na przestrzeni 7 kilometrów ciągną się tereny budowy gigantów chemii — sumgańskiego kombinatu im. 50-lecia Wielkiego Października. Kombinaty dostarczają będzie chemizmem zakładom Tbilisi, Erewania, Rustawi i innych miast Republiki 44 podstawowe produkty oraz wielką ilość półfabrykatów i surowców. CAF — TASS

Kiesinger w towarzystwie 8 ministrów bońskich uda się do Paryża

BONN (PAP). Zachodniomemieński kanclerz Kurt Georg Kiesinger, który w najbliższym czasie uda się do Paryża na 2-dniowe narady konsultacyjne z przedstawicielami rządów francuskiego, stał będzie na czele delegacji, w której skład wejdzie 8 ministrów rządu bońskiego i premier Bawarii.

Jest to dotychczas najliczniejsza rządowa delegacja zachodniomemieńska, która odwiedzi stolicę Francji.

VI Zjazd Bibliotekarzy Polskich

W dniach od 12 do 14 bm. odbędzie się w Warszawie VI Zjazd Bibliotekarzy Polskich. Zjazd jest jedną z form uczczenia 50-lecia dawniej Związku a obecnie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Kilkunastotysięczną rzeszę pracowników naszych bibliotek naukowych, powszechnych, szkolnych, związkowych, spółdzielczych, wojskowych itp., reprezentować będzie ok. 500 delegatów z całego kraju. Delegacja krakowska, której przewodniczy prezes krakowskiego oddziału SBP doc. J. Korpiński reprezentuje zarówno miasto Kraków, jak i województwo. W skład 20-osobowej delegacji krakowskiej prócz przedstawicieli bibliotek wyższych uczelni krakowskich, bibliotek powszechnych — miejskiej i wojewódzkiej, wchodzi także pracownicy bibliotek z Tarnowa, Miechowa, Brzeska i Bochni. (kudr)



Ani szklane trumny ani prześroczyste wanny — po prostu plastikowe oprawy do nliczonych świetlówek, wykonane w fabryce Plastimat w miasteczku Libam k. Jicin (północna Czechosłowacja). CAF — CTK

MAGAZYN

KRAKÓW
SOBOTA, NIEDZIELA
10 i 11 II. 1968 R.
NR 35 (6212)
ROK XX
CENA 50 GR.

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wielki dzień narciarzy francuskich

Wspaniałą walkę stoczyli dwaj zjazdowcy francuscy — Jean Claude Killy i Guy Perillat. Pierwszy na starcie biegu zjazdowego stanął Perillat. Jego wynik 1:59,93 utrzymywał się na pierwszym miejscu do minięcia linii mety przez Killy. Najlepszy obok Toni Sallera narciarz świata w historii narciarstwa alpejskiego Jean Claude Killy minimalnie wyprzedził swego rywala — zdobywając złoty medal, a „brąz” — Szwajcar Daetwyler.

Zimowa Olimpiada w Grenoble

W tak doborowym towarzystwie nie mieli wiele do powiedzenia Polacy Bachledda i Cwikło. Ich dalekie miejsca nikt z resztą nie zaskoczył.

Wyniki: 1. Claude Killy (Francja) 1:59,85, 2. Perillat (Francja) 1:59,93, 3. Daetwyler (Szwajcaria) 2:00,32, 4. Messner (Austria) 2:01,03, 5. Schranz (Austria) 2:01,89, 6. Mahlknecht (Włochy) 2:02,00, 26. Bachledda (Polska) 2:05,43, 47. Cwikło (Polska) 2:19,63.

Złoty medal Titowej (ZSRR)

Złoty medal w pierwszej konkurencji jazdy szybkiej na lodzie — biegu na 500 m kobiet — zdobyła zawodniczka radziecka Titowa. Aż trzy Amerykanki uzyskały jednakowy czas plasując się na drugim miejscu.

Podczas tego wyścigu Japonka Saito na ostatnim wirażu przewróciła się uderzając głową o barierę. Japonkę odwieziono do szpitala.

Wyniki: 1. Titowa (ZSRR) 46,1, 2-4. Meyers, Holm i Fish (wspólnie USA) — po 46,3, 5. Van den Brom (Holandia) 46,6.

Pozostałe wiadomości olimpijskie na str. 2

Ofensywa wietnamskich sił wyzwoleniczych

Walki uliczne
w Sajgonie
Khe Sanh
pod huraganowym
ogniem
partyzantów

Wojewódzka narada sekretarza KG PZPR

Komitety gromadzkie — inspiratorem rozwoju wsi

(Obsł. własna) Drugi dzień wojewódzkiej narady sekretarzy komitetów gromadzkich wypełniła dyskusja, w której zabierali głos tow. tow.: Stefan Szopa z Bielsko Kościelnej, Henryk Kurach z Wysocic, Antoni Czernoch z Ciekocin, Bronisław Smoleń z Męciny, Józef Kardaś z Osiełka, Józef Dendys z Krzyżowej, Stanisław Stec z Niedzicy, Stanisław Pabls z Myślachowic, Robert Zariczny z Węgrz, Władysław Chojnacki z Zatora, Henryk Strączek z Gródka nad Dunajem, Józef Góra z Krużowej, Edward Berkowicz z Milonek, Roman Domagała z

Raciborowic, Władysław Karczek z Zakliczyna. Mówiąc o swoich dotychczasowych osiągnięciach w pracy partyjno-politycznej sekretarze komitetów gromadzkich podkreślali fakt, że wszędzie tam, gdzie jest konkretna praca są należyte efekty: wzrasta na wsi zainteresowanie realizacją społecznych przedsięwzięć, chłopcy przystępują do wnoszenia o bietykty użyteczności publicznej. Ich kontakt z partią nie kończy się jednak na tym. Komitety gromadzkie inicjują zespołowe przedsięwzięcia, starają się skupiać wokół siebie

starają się skupiać wokół siebie

DZIŚ 8 DZIŚ STRON 8 STRON

W numerze m. in.:

- ◆ OLIMPIADY KROLESTWO str. 6
- ◆ Twórcy i działacze str. 5
- ◆ GENEZA RELIGII str. 4
- ◆ Gaby prezydenta str. 6
- ◆ PIOSENKI NA SCENIE str. 5
- ◆ Zbiórka ludzkiej chwały i... próżności str. 3
- ◆ GDY KOSMONAUTY GROZI NIEBEZPIECZEŃSTWO str. 4
- ◆ „Poeta laureatus” str. 5
- ◆ SAM... str. 3
- ◆ Pierwsze miasteczko uniwersyteckie str. 4
- ◆ POLACY NIE GĘSI str. 3
- ◆ Grecja bez kostiumu str. 5
- ◆ NOWA BUNDESMARINE str. 6

Jaka będzie pogoda

Od trzech dni sytuacja barometryczna nie ulega większym zmianom. Polska znajduje się nadal w obszarze przejściowym między wyżuem rosyjskim, a niższym obejmującym Europę zachodnią i część Atlantyku. Nadal występować będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Temperatura w dzień do 10 st., w nocy ok. zera. Wiatry słabe, tylko w Tatrach dość silne. (do)

Maria Szelingowska

WIEK XX i - NASZE NERWY

Nerwice, choroby związane z układem nerwowym, jak pociągają nas najbardziej historia medycyny nie zdradziła się wraz z panowaniem i rozkwitem XX wieku. Nazywa się je jednak zresztą przyzwoleniem ze strony nauki, właśnie plagą i chorobą XX wieku. Statystyki ukazujące ich masowy obraz słusznie każą je traktować jako chorobę społeczną. U

nas odsetek nerwiczowców wynosi jakieś 30—50 proc. ogółu pacjentów, w krajach takich jak USA przekracza 80 proc.

Czy szybki rozwój cywilizacji rzeczywiście wpływa na wzrost chorób układu nerwowego? W nauce nie ma jednomyślności na ten temat. Wielu znakomitych jej przedstawicieli twierdzi np., że ów masowy wzrost zachorowań jest po prostu wynikiem szerszej rozbudowanego systemu opieki le-

karskiej i lepszych metod diagnostyki. Niezależnie od tych kontrowersji jedno jest przeciwieństwem, że „u źródeł szybkiego rozpoznawania się schorzeń nerwicznych leży głównie zmniejszona odporność systemu nerwowego wobec rozmaitych zjawisk zachodzących w otoczeniu” (A. Galin).

Prof. J. Aleksandrowicz i prof. St. Cwynar piszą: „Nerwice to odurączalne zakłócenie w zakresie zja-

wisk intelektualno-emocjonalnych a więc mieszczących się w sferze wyższych czynności nerwowych, które powstają na skutek trudności przystosowania się człowieka do psychosocjalnego środowiska”. Aby doprowadzić pewne rzeczy do końca dodajmy, że wszystkie szkoły różniące się między sobą nie raz bardzo zasadniczo co do pochodzenia i klasyfikacji nerwicy, wskazują

zgodnie na społeczne źródło urazu psychicznego oraz na wagę stosunków między ludzkich w powstawaniu i leczeniu tychże chorób.

Mając powyższe na uwadze, trzeba przyznać, że nasz wiek XX ulegał obfitym w klasyczne ujęcie warunki nerwiczowców. Niez dostarczał człowiekowi „rozmaitych zjawisk zachodzących w otoczeniu” a zmniejszających odporność jego systemu nerwowego. Jak potężnym problemem uczynił ów proces przystosowywania się i adaptacji w świecie — w odniesieniu do którego pojęcie „rozwoju” nie oddaje już pełnej prawdy o skali i gwałtowności przeobrażeń, jakie dokonują się w obrębie techniki, postępu ekonomicznego, nowo tworzących się struktur społecznych i kulturowo-obyczajowych. Tempo tych przemian, rozmach perspektyw, których realizacja jest tylko kwestią wyścigu z czasem, uczynił z nas, ludzi żyjących (w dosłownym

i przenośnym sensie) z zegarkiem w ręku. Ludzi pędzanych różnego rodzaju możliwościami, konkurencją i współzawodnictwem. Zdobycie nauki, kwalifikacje, wiedza zawodowa wstrząsnęła i sterowała się dziś bardzo szybko — nie sposób z nimi przystąpić w miejscu, osiągnąć je „raz na całe życie”. Mechanizacja i automatyzacja zmieniała styl pracy, gwałtownie wysiłku ludzkiego. Wciągnęła człowieka w swoją precyzyjną monotonię, zmusiła do maksymalnego napięcia uwagi, koncentracji umysłu. Sprawdzała zmęczenie i wyczerpanie nerwowe. Współczesna organizacja procesów produkcji wymagała zgodnego działania zespołowego, a zatem umiejętności dostosowania się i podporządkowania interesom oraz inicjatywnym zespołom, kolektynom.

Dodajmy do tego sposobu i konieczności codziennego trybu życia. Ciągły, nieustający pośpiech, obawa przed stratą minut, która w pewnych sytuacjach może się okazać okazją. Hala wypełniająca miasta, jezdnie, hale fabryczne. Ciężka ludzka psychologia tramwaju, autobusu, tworząca kolejki niecierpliwego wyścigu przed kaskiem, w sklepie, czy przy okienku pocztowym. Życie rodzinne, które przestało — mówiąc umiarkowanie — „skupiać się przy wspólnym stole”. Presja oddziaływania masowego pewnych opinii, schematów wartościowania ludzi na giełdzie społecznej: np. pogoda, aby za wszelką cenę kosztem rozlicznych wysiłków i zabiegów stać się posiadaczem auta, tzw. stanowiska, supermieszkania czy innych ekstrawagancji — podnoszących prestiż i znaczenie jednostki.

(Dokończenie na str. 4.)



Od 12 do 18 lutego

PONIEDZIAŁEK

11.45 Zimowa Igrzyska Olimpijskie w Grenoble — siłom gigant mężczyzn III seria, 15.45 Politechnika TV — Elektrotechnika II roku, 17.00 Wstępny przegląd wiadomości elektrotechnicznych (z Krakowa), 16.15 Politechnika TV — Elektrotechnika II roku, Prawa Ohma i Joule'a (z Krakowa), 16.45 Kronika Olimpijska, 16.55 Wiadomości, 17.00 Dla dzieci: Kino Piły, 17.15 „Taiga” — film prod. rum., 17.35 Kronika (z Krakowa), 17.50 „Eureka”, 18.25 „Zawodowa oferta” z cyklu: „7 milionów złotych”, 18.40 „Jacy będziemy w roku 2000” z cyklu „Rok 2000-ny”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 „Dzień jego powrotu” Z. Nalkowski: Teatr TV, 21.35 „Kłopoty” — magazyn aktualności filmowych, 22.05 Dziennik, 22.20 Kronika Olimpijska.

WTOREK

11.55 Dla szkół: Język polski (kl. V i VI), 12.30 Przypomnienie rolnicze, 13.15 Zimowa Igrzyska Olimpijskie w Grenoble — siłom specjalny dla kobiet, 14.30 „Przysposobienie rolnicze”, 15.45 Politechnika TV: Fizyka II roku: „Podstawy fizyki klasycznej”, 16.25 Politechnika TV: Fizyka II roku: „Promieniowanie termiczne”, 16.55 Wiadomości, 17.00 Dla młodych widzów: „Zapraszamy na wtorek wieczór” Wizyta u Marii na Koneźnego (z Krakowa), 17.25 „Kamień i historia” film Tele-Aru, 17.40 Mecz hokejowy: ZSR — Szwecja, 19.00 „Nie tylko dla pań”, 19.30 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 „Głębokość”, 20.40 „Z domu” — program obyczajowy redakcji młodzieżowej, 21.15 Dziennik, 21.40 Mecz hokejowy II tarcza: Czechosłowacja — Kanada, 22.10 Kronika Olimpijska, 22.30 Mecz hokejowy: Czechosłowacja — Kanada (III tarcza).

ŚRODA

10.55 Dla szkół: Fizyka kl. VII, 11.25 „Farbary na emeryturze” film z serii: „Sherlock Holmes”, 15.45 Politechnika TV: Matematyka I roku „Wielomiany I”, 16.25 Politechnika TV: Matematyka I roku „Wielomiany II”, 16.55 Wiadomości, 17.00 Dla dzieci: „Czyże to ślady”, 17.30 Telekam, 17.40 „Dzielnica” z miasteczka (z Krakowa), 18.00 Kronika (z Krakowa), 18.15 Z cyklu: „Sylwetki kompozytorów — Johannes Brahms”, 18.45 Wszelchnia TV: „Między nami ludźmi” — „Morełność mieszczańska”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 „Farbary na emeryturze” film (powtórzenie), 20.55 „Światowid”, 21.25 Dziennik, 21.40 Kronika Olimpijska, 22.00 Jazda figurowa parami.

CZWARTEK

16.45 Kronika Olimp., 16.55 Wiad., 17.00 Dla młodych widzów „E-keran z bratkiem” — Kategoria postępowania koleżeńkiego — „Znaczenie z Łajkonikiem” (z Krakowa), 17.30 Program publicystyczny (z Krakowa), 17.55 Mecz hokejowy: Szwecja — Kanada (III tarcza), 18.30 „Poligon”, 18.55 „Wielkie balety” — program muzyczny, 19.30 Dobranoc, 19.40 Dziennik, 20.15 „W Linville nie stało”, film z serii: „Alfred Hitchcock przedstawia”, 21.05 „Rozmowa o kłótniach”, 21.15 Dziennik, 21.40 Mecz hokejowy ZSR — Czechosłowacja (II tarcza), 22.10 Kronika Olimpijska, 22.30 Mecz hokejowy ZSR — Czechosłowacja (III tarcza).

PIĄTEK

10.05 „Jenny i kobieta zdecydowana” film, 10.55 Dla szkół: „Wychowanie plastyczne (kl. V), 13.15 Siłom specjalny mężczyzn, 13.45 Politechnika TV: Fizyka I roku „Ruch prostoliniowy II”, 16.25 Politechnika TV: Fizyka I roku „Ruch krzywoliniowy na płaszczyźnie”, 16.55 Wiadomości, 17.00 Dla dzieci: „Miś z okienka”, 17.15 Film z serii: „Ryccerz Zawierucha” — prod. fran., 17.45 Kronika (z Krakowa), 18.00 Recital piosenkarzy algijskiej Neuraty, 19.15 „Człowiek a ziemia” — program pt. „Zienica”, 19.45 „Czwarta zmiana”, 19.50 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 „Jenny i kobieta zdecydowana” (powtórzenie), 20.45 Wszelchnia TV: „Hipoteza”, 21.25 Dziennik, 21.35 Kronika Olimpijska, 22.00 Jazda figurowa mężczyzn.

SOBOTA

10.00 „Przed światem” film TV prod. ang., 11.55 Dla szkół: Geografia (kl. VI), 12.45 Dla szkół: Geografia (kl. VIII), 13.15 Siłom specjalny mężczyzn, 15.20 Kurs rolniczy, 15.55 „Szkolko i oko”, (z Krakowa), 16.15 Dla młodych widzów: „Piąty trójmiec harcerzy”, 17.20 Wiadomości, 17.30 Mecz hokejowy Szwecja — Czechosłowacja, 19.30 Dobranoc, 19.40 Mecz hokejowy Szwecja — Czechosłowacja, 20.00 „Mistrzostwo doskonałe” — program rozrywkowy z koncertem młodych scen. Jerzy Grusza i Jacek Fedorowicz, 21.20 Dziennik, 22.10 Kronika Olimpijska, 22.30 „Przed światem” film (powtórzenie).

NIEDZIELA

8.55 TV kurs rolniczy, 9.30 „Przypomnijmy, radzimy”, 9.40 Przed konkursem m. Piotra Czajkowskiego film muz. prod. rad., 10.55 PKF, 11.00 „Dostojni” film z serii „Uolekier”, 11.30 Wiadomości, 11.40 Program publicystyczny (z Krakowa), 12.00 Teatrzyk dla przedszkolaków, 12.45 Skoki narciarskie, 15.10 „Przemiany”, 15.40 „Żołnierze rokowani” cz. I dok. film. TV, 16.30 „Rok 1941” z cyklu: „Ludzie i zdarzenia”, 17.30 „Tętno lat”, 17.00 Teatrzyk niedzielnego, Irvin Shaw: „Dziwczęta w letnich sukienkach” — reż. Mieczysław Małach, 18.00 z cyklu: „Piórkiem i węglem”, „Zimowy Kraków — noc”, 18.20 „Szczepan muzyczny” — arle i duety, 18.55 Spotkanie z pisarzem — Wilhelm Szewczyk, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 Zimowa Igrzyska Olimpijskie w Grenoble, urczyste zamknięcie igrzysk, 22.00 Kronika Olimpijska, 22.10 „Teatrzyk Goździa i Stępnia”, scenariusz: Stefania Grodziska, reż. Marian Jonkajty.

Narada sekretarzy KG PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mieszkańców wsi. Obrazem tego jest wzrost szeregowości partynych. Podczas, gdy w 1966 r. było to zaledwie 19 członków partii, w roku ubiegłym przybyło 32 nowych kandydatów, wśród których znalazło się ponad 30 przodujących rolników.

Nie jest to odcosoniony przykład pozytywnego działania KG i POP. Mówili o nich, o efektach pracy partyjnej sekretarze komitetów gromadzkich z Olkuskiego i Dąbrowskiego, Tarnowskiego i Myślenickiego, Suskiego i Chrzanowskiego.

Wskazując na rozwój szeregowości partyjnych uczestnicy narady zwracali uwagę na potrzebę dalszej intensyfikacji produkcji rolnej. W każdej wsi niemal w każdym gospodarstwie istnieją jeszcze poważne rezerwy. Trzeba tylko, aby dotychczasowa praca zespołów specjalistów, działających po IX Plenum, była należycie wykorzystana. Nie wolno zapominać o wnioskach, które przedłożono gromadzkim radom. Te ostatnie muszą zwrócić baczną uwagę na należytą wykorzystanie zgromadzonych materiałów.

W drugim dniu obrad zabrał głos również zastępca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR tow. Roman Stachurka. Mówiąc o rezerwach naszego rolnictwa wskazywał on na potrzebę prawidłowego propagowania nawożenia. Wykorzystać w tym celu należy mapy zasobności gleb, przygotowane przez Stację Chemizmo-Rolniczą. Odpowiednie nawożenie, odpowiednie odmiany zbóż i właściwa agrotechnika pozwolą na osiągnięcie tych efektów, które zakładamy w planach gromadzkich. Podkreślając znaczenie współpracy wszystkich organizacji działających na wsi w zakresie intensyfikacji produkcji rolnej, mówca zwrócił uwagę na konieczność ściślejszego współdziałania z organizacją ZSL-owską. Baczna uwaga winna być zwrócona na należyte wykorzystanie wszystkich iak i pastwisk, które w Krakowskim nie dają należytych plonów.

Na zakończenie obrad I sekretarz KW PZPR tow. Czesław Domagała — w obzerzonym wystąpieniu — omówił szereg czynników, od których zależy pomyślny przebieg intensyfikacji produkcji rolnej i ogólny rozwój wsi krakowskiej.

Osiągnięliśmy bardzo dynamiczne tempo rozwoju naszej gospodarki narodowej — w tym także rolnictwa. Tempo to w odniesieniu do rolnictwa jest jednak niewystarczające dla zaspokojenia rosnących potrzeb. Były np. lata, w których sprostaliśmy w dla naszego województwa do 400 tys. ton zboża i produktów zbożowych, z czego przeszło połowę dostarczano do wsi i małych miast. Natomiast obowiązkowe dostawy wraz ze skupem nie przekraczały 40 tys. ton. Z tego faktu bezpośredni wynika potrzeba stałego i szybkiego rozwijania produkcji rolnej i to jest przyczyną wzrostu zainteresowania sprawami rolnictwa.



Z okazji wojewódzkiej narady sekretarzy KG PZPR zorganizowano wystawę wydawnictw propagandowych przygotowanych dla wsi przez KW PZPR i WAG.

Na zdjęciu: I sekretarz KW PZPR tow. Czesław Domagała w towarzystwie uczestników narady w czasie zwiedzania wystawy.

Uchwały IX Plenum KC nie są aktem doraźnym, ale określają nasze potrzeby, zadania i kierunki pracy na wiele lat. Olbrzymie, często niedoceniane jeszcze przez chłopów-producentów rezerwy tkwią np. w racjonalnym nawożeniu. W tej dziedzinie musimy dokonać po prostu rewolucji, aby w roku 1970 ilość wysianych nawozów mineralnych była blisko dwa razy większa niż w ub. roku. Trzeba więc przede wszystkim wyrobić u rolników umiejętność i nawyk stosowania sztucznego nawożenia. Również wielkie rezerwy można uruchomić stosując szereg innych zabiegów agrotechnicznych.

Możemy budować i budujemy nowe fabryki traktorów, nawozów, chemicznych środków ochrony roślin, możemy produkować najnowocześniejsze maszyny rolnicze i jak najwięcej materiałów budowlanych, lecz nie da to właściwych rezultatów, jeśli nie podniesiemy kultury rolnej wśród chłopów, jeśli nie przełączymy rolników o potrzebie racjonalnej, a więc wydajnej pracy, o konkretnych zyskach i korzyściach jakie mogą osiągnąć. Rolnik musi być do tego przygotowany, musi posiadać wiedzę i kwalifikacje.

W tym powszechnym rozwoju wiedzy rolniczej bardzo istotną rolę odgrywa praktyczny przykład. Trzeba dołożyć wszystkich sił, aby wytypowane w powiecie wsie i gospodarstwa, były rzeczywistymi producentami i przykładami. Postęp w produkcji rolnej i hodowli powinien na bieżąco być samą rangą, jak postęp techniczny w przemyśle. W rozwoju tego postępu ważną rolę powinno spełniać rozpraszanie informacji fachowych, w czym dużą rolę odgrywają czasopisma rolnicze. Ich prenumeratę i rozpowszechnianie powinny szerzej zainteresować się GS, spółdzielnie mleczarskie, KR i GRN.

O temple rozwoju rolnictwa decyduje również działalność instytucji pracujących dla wsi. W sprawach produkcyjnych coraz więcej mają i powinny mieć do powiedzenia GRN. Poziom ich pracy, fachowości, wyrobienie społeczne i polityczne pracowników decydująco będą o skuteczności działania tych ogniw. Dotyczy to również GS, które nie mogą być tylko „dostawcami towaru”, podobnie kółka rolnicze nie powinny zajmować się tylko mechanizacją, albowiem posiadają bardzo duże możliwości szerzenia oświaty rolniczej, rozwijania czytelnictwa prasy fachowej. Ważną rolę powinny odgrywać szkoły, nasłaniając pracę w kierunku nowoczesnego, socjalistycznego wychowania młodzieży wiejskiej. W tym też kierunku powinno iść dalsza działalność ZMW, organizacji skupiającej w naszym województwie kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi. Szczególnego znaczenia nabiera w obecnym okresie praca oświatowa i polityczna wśród kobiet wiejskich, coraz

Braterskie życzenia dalszych zwycięstw dla narodu wietnamskiego

WARSZAWA (PAP)

Wspaniałe zwycięstwa odnoszone przez naród wietnamski w jego bohaterskich walce z amerykańskim agresorem budzą gorący podziw społeczeństwa polskiego. Do Stałego Przedstawicielstwa Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego w Warszawie napływają liczne rezolucje i depeze od zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieży szkolnej, wyrażające braterską solidarność z narodem wietnamskim.

Max Schaefer i Herbert Mies na wolności

BONN (PAP)

Polica zwolniła w piątek aresztowanych poprzedniego dnia we Frankfurcie nad Menem, podczas niedostępnej do skutku konferencji prasowej zwołanej przez Komunistyczną Partię Niemiec — członków Biura Politycznego KC KPD Herberta Miesia i Maxa Schaefera. Przeciwnie ich aresztowaniu podjęli się protesty w postępowych kręgach opinii publicznej NRF.

Wczoraj podpisano w Berlinie porozumienie o wymianie towarów rynkowych oraz o współpracy naukowej i technicznej między Ministerstwem Handlu Wewnętrznego PRL i Ministerstwem Handlu i Zaopatrzenia NRD na bieżący rok. 9 bm. ogłoszony został w prasie apel Honorowego Komitetu Budowy Pomnika — Centrum Zdzisława Dzieka, który upamiętni bohaterstwo i męczeństwo dzieci polskich w latach II wojny światowej i hitlerowskiej okupacji. Już tego samego dnia nastąpiła pierwsza wpłata, a tym samym zaangażowany został fundusz budowy tego pięknego pomnika.

Budowa zapory i elektrowni wodnej w Solinie na Sanie weszła w końcową już prace wykończeniową przy betonowaniu zapory mającej 82 metry wysokości i licząc od podstawy. W piątek przybyła do Delhi z wizytą przyjaźni delegacja marynarki wojennej ZSR na czele z zastępcą ministra obrony naczelnym dowódcą sił morskich ZSR, admirałem fłoty S. G. Gorsakowem. W ciągu ub. tygodnia zapasy złota USA zmniejszyły się o dalsze 100 mln dolarów, osiągając poziom najniższy od ponad 30 lat.

Przeciwko Polsce (V)

BIOGRAFIE AGENTÓW

Daniel Cederberg od lat jest powiązany z Niemcami i ma bogatą antypolską przeszłość. Osobisty przyjaciel Harald Krukski, dyrektora Kirchenident Ost, jest również jak i on wrogiem polski. W polskiej antykomunistycznej Polsce Cederberg działał już kilkakrotnie. Najpierw w latach 1935-1937, gdy był pastorem marynarki szwedzkiej w Gdyni. Już wówczas, na polecenie Niemców lub proniemieckich ośrodków w Szwecji, nawiązał kontakty

Granica na Odrze i Nysie powinna być uznana jako podstawa do rokowań w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa w Europie

Oświadczenie premiera rządu duńskiego

KOPENHAGA (PAP)

Jak donosi duńska agencja Ritzau, przemawiając w czwartek w toku debaty w parlamencie, premier rządu duńskiego Hilmar Baunsgaard oświadczył, że granica na Odrze i Nysie powinna być uznana jako podstawa do rokowań w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. Sprawa uznania Niemiec przez Republikę Demokratyczną powinna być też w związku z tym rozważana. Premier Baunsgaard dodał, że rząd duński uważa za wskazane, aby odbyła się konferencja międzynarodowa w sprawie bezpieczeństwa Europy, zanim powzięta będzie decyzja, czy po 1969 roku Dania pozostanie członkiem NATO, czy też wstąpi z Paktu Północnoatlantyckiego.

Wokół sytuacji w Wietnamie

W Pentagonie coraz częściej kojarzą się Khe Sanh z Dien Bien Phu

WASZINGTON (PAP)

Jak donosi waszyngtoński korespondent Agencji France Presse, nigdy dotychczas w Pentagonie nie słyszano się tak często jak ostatnio, nazwy Dien Bien Phu, która jest symbolem francuskiej porażki w 1954 r. Funkcjonariusze departamentu obrony pomni niedawnych słów Johnsona, starając się usilnie wykazać wszelką analogię z aktualną sytuacją wokół Khe Sanh, jednakże uznają możliwość powtórzenia się podobnych porażek, jak utrata Lang Vei. Starając się sprowadzić do minimum znaczenie tej klęski przedstawiciele Pentagonu utrzymują teraz, że nie brano w ogóle pod uwagę dużej obrony tej pozycji.

Korespondent dodaje, że ewentualny upadek Khe Sanh, bazy o dużym znaczeniu strategicznym i psychologicznym, postawiłby w niebezpiecznej sytuacji cały kompleks baz amerykańskich w północnej

części Wietnamu południowego, a jednocześnie podał w wątpliwość ogólną strategię amerykańską w wojnie wietnamskiej. Waszyngtoński korespondent agencji zachodnich donosi, że prezydent Johnson odwołał zalecenie dotyczące pewnych ograniczeń nalotów na DRW, zwiastując w okolicach Hanoi i Hufongu. O zmniejszeniu nasilenia bombardowań wspominał sekretarz stanu Rusk w wywiadzie telewizyjnym w dniu 4 bm. Koła oficjalne uchylały się od wszelkich wypowiedzi w tej sprawie.

Te same koła twierdzą, że stanowisko Hanoi w kwestii ewentualnego rozpoczęcia rozmów pokojowych jest nie do przyjęcia dla Stanów Zjednoczonych jako niezgodne z „formułą San Antonio”. Odnosi się to do wywiadu jakiegosi przedstawiciela wietnamskiego w Hanoi minister spraw zagranicznych DRW, Nguyen Duy Trinh.

W Bonn zakończone zostały rozmowy między przedstawicielami W. Brytanii, a Niemiec zachodnich w sprawie pokrywania przez rząd brytyjski kosztów pobytu wojsk brytyjskich na terytorium NRF. Rozmowy nie dały żadnych rezultatów i będą kontynuowane w Londynie w końcu lutego.

Sekretarz generalny ONZ, U Thant przemawiając na delhijskiej konferencji w sprawie handlu i rozwoju wezwał państwa zamożne do obniżenia taryf

W SKRÓCIE

celnych, aby w ten sposób pomóc krajom rozwijającym się.

Pierwsza czechosłowacka maszyna matematyczna z automatycznym sterowaniem „MSP-2-a” została oddana do użytku w katedrze naukowego programowania górnictwa na Wydziale Wydziału Rolniczym w Nitrze.

8 bm. na wieczornym posiedzeniu VIII Zjazdu Związku Młodzieży Jugosławii przedstawiciele młodzieży zagranicznej przekazywali podziwienia swych organizacji. W imieniu

ni u obu organizacji młodzieży polskiej — ZMS i ZMW podziwiał zjazd sekretarz ZG ZMW Jan Szewczyk.

W czwartek wieczorem doszło do zbrojnego starcia w odległości kilkunastu kilometrów na północ od Jerycha między bojownikami arabskimi i izraelskim patrolom wojskowym. Po obu stronach były ślady i rany.

Na górze Nowojorskiej zanotowano w czwartek największy od listopada ub. r. spadek kursu akcji. Wskaźnika Dow — Jonesa średni kurs akcji 30 towarzystw przemysłowych obniżył się w ciągu dnia o 9,8 punktu. Według opinii maklerów była to reakcja na ostatnie wydarzenia w Wietnamie.

W czwartek wieczorem doszło ponownie do starcia na tle rasowym na terenie uniwersytetu murzyńskiego Orangeburg w Południowej Karolinie. Jak wynika z relacji agencji, trzech murzyńskich studentów poniosło śmierć, a 40 osób zostało rannych.

W Londynie zmarła w dniu 8 lutego w wieku 78 lat Janina z Puttkamerów Żółtowska, prawniczka mikiewiczyńska Maryli. Opublikowała ona przed kilkoma laty interesujące wspomnienia z młodości.

W dniu 8. II. 1968 r. zmarł w wieku lat 48

tow. FRANCISZEK ZIELIŃSKI

b. naczelnik Centralnego Więzienia w Tarnowie, a ostatnio b. naczelnik Centralnego Więzienia w Krakowie, członek PZPR, b. członek PPR, b. oficer GL i AL, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Medalem X-lecia PRL, Medalem za Zwycięstwo. W Zmarłym tracimy oddanego i załutownego działacza partii. Cześć Jego pamięci!

KOMITET DZIELNICOWY PZPR KRAKÓW-KLEPARZ

Dnia 8 lutego 1968 roku zmarł w wieku lat 48 st. komisarz Służby Więziennej w stanie spoczynku

tow. FRANCISZEK ZIELIŃSKI

b. naczelnik Centralnego Więzienia w Krakowie, członek PPR od 1943 roku, żołnierz-oficer AL, członek PZPR, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Zwycięstwo i Wolność, Medalem Dziesięciolecia PRL.

Cześć Jego pamięci!

Wyprowadzenie zwłok ze Szpitala Miejskiego w Tarnowie na cmentarz komunalny w Tarnowie przy ul. Konarskiego odbędzie się w dniu 10 lutego 1968 r. o godz. 15.

KIEROWNICTWO

CENTRALNEGO WIĘZIENIA W KRAKOWIE, POP PZPR, przy CENTRALNYM WIĘZIENIU W KRAKOWIE



Hokej

W turnieju hokejowym grupy A Szwecja pokonała NRF 5:4
1. ZSR 3 6 27:2
2. CSRS 2 4 10:2
3. Szwecja 2 4 9:7
4. Kanada 2 2 8:6
5. Finlandia 2 2 5:10
6. NRF 3 0 6:16
7. USA 3 0 6:19
8. NRD 1 0 0:9

Kłęska biegaczk

ZSR i Polski

Bieg na 10 km kobiet przyniósł niespodziewane rezultaty. Liczono na sukcesy zawodniczek radzieckich, a najlepszą narciarką ZSR uplasowała się dopiero na szóstym miejscu. Wierzyliśmy, że Polki potrafią nawiązać równą walkę z czołową światową, że uplasują się w pierwszej dziesiątce. Najlepszą z Polek Biegundowa zajęła jednak dopiero 19 miejsc.

Zwyciężyła Gustafsson — (Szwecja) prowadząc od startu do mety.

Wyniki: 1. Gustafsson (Szwecja) 36,46, 2. Moerdre (Norwegia) 37,54, 3. Aufles (Norwegia) 37,59, 4. Martinson (Szwecja) 38,07, 5. Kajosmaa (Finlandia) 38,09, 6. Kuikawa (ZSR) 38,27, 19. Biegund (Polska) 39,54, 21. Budna (Polska) 40,09, 25. Czerniawska (Polska) 40,59, 30. Duraj (Polska) 43,23, 8.

PODZIAŁ MEDALI

PO CZTERECH

KONKURENCJACH

	złote	srebrne	brąz.
PUNKTACJA PO CZTERECH KONKURENCJACH			
1. Norwegia 14,5 pkt., 2. ZSR 11,5, 3. Włochy 10,5, 4. Szwecja 10,5, 5. Finlandia 7,5, 6. Austria 7,5, 7. Szwajcaria 4, 8. Holandia 4, 9. Szwajcaria 4, 10. Holandia 4.	1	1	1
Francia	1	1	1
Włochy	1	1	1
Szwecja	1	1	1
ZSR	1	1	1
USA	1	1	1
Norwegia	1	1	1
Finlandia	1	1	1
Szwajcaria	1	1	1

Po czterech dniach olimpijskich...

Na brak sensacji, niespodziewanych rezultatów w Grenoble nie możemy narzekać.

Serię niespodzianek rozpoczął w biegu na 30 km Włoch, Franco Nones, przełamując hegemonię Skandynawów. W drugim biegu narciarskim — 10 km kobiet — jeszcze większe zaskoczenie dla fachowców i „wróżbiów”. Ani jednego medalu w tej konkurencji nie zdobyły narciarki radzieckie. Przypomnijmy — w Innsbrucku „złoto, srebro i brąz” w tym biegu należało do zawodniczek ZSR. Również zawiodły cztery startujące Polki. Liczyliśmy na punktowane miejsca, a 19 lokata Biegundówny, nie przynosi chwały polskiemu narciarstwu. Można pocieszać się faktem, że Polki wystąpiły jeszcze dwukrotnie — w biegu na 5 km i w biegu sztafetowym. Poczesać się można.

Wielki triumf święcił wczoraj zjazdowy francuscy. Bolesze Francji Jean-Claude Killy nie zawiodł. Aktualny mistrz świata z zawodów w Portillo potwierdził swój prymat, zdobywając złoty medal olimpijski. Niewiele ustępował mu jego rodak Perillat, zdobywca srebrnego medalu. Triumfator z Olimpiady w Innsbrucku — Zimmermann (Austria) zajął dopiero 11 miejsce. W pierwszej dziesiątce uplasowali się tylko reprezentanci krajów „alpejskich” — Francji, Austrii, Szwajcarii i Włoch.

O turnieju hokejowym mówiliśmy, że rozpocznie się walka o medale od momentu bezpośrednich pojedynków wielkiej czwórki — ZSR, Kanady, CSRS i Szwecji. Tymczasem flaga spłatali hokeiści Finlandii, pokonując Kanadę 5:2. Tak więc tylko zespoły ZSR, Szwecji i CSRS są bez porażki.

Nie martwimy się jednak o innych. Czekamy na pomyślniejsze wyniki z występów Polaków. Ze startów saneczkarzy, białonistów czy narciarzy w kombinacji klasycznej. (PU)

Koncertowa gra siatkarek Japonii

Komplet widzów przybył wczoraj do Hall Wisły na spotkanie siatkarki kobiet Japonia — Wisła. Na trybunach widzieliśmy I sekretarza KW PZPR CZESŁAWA DOMAGALĘ.

Mecz wygrały mistrzyni świata Japonki 3:0 (15:4, 15:12, 15:6).

Rezultat nie jest ważny, warto było przyjść do Hall Wisły by zobaczyć siatkówkę na najwyższym poziomie. Była to świetna lekcja japońska. Gra Japonki graniczyła z arcyzmem. Nigdy nie wiadomo było z której strony grozi atak. Podziwialiśmy lekkość, skończoność, dokładność podania gości z kraju kwitnacej wiśni.

Osobna atrakcja — to sposób bycia Japonki na boisku. Okrzyki i nawoływania poparte gestykulacją wywoływały oklaski na widowni.

Pierwszy set bez historii. Stremowana krakowiakami psuły łatwe piłki. W drugim zanotowało się na sensację. Wisła prowadziła 10:4 i 12:10. Lepsza koncentracja Japonki w końcówce i tego seta również wygrała drużyna gości. Trzeci set — znowu łatwe zwycięstwo Japonii.

Trudno wyróżnić jakieś siatkarki w zespole zwyciężczym — podajemy całą świetną szóstkę: Takayama, Kojima, Olnuma, Shishkura, Inoue, Fukunaka.

W drużynie krakowskiej najlepszą notą należy się Porzec. Sędziów p. Hiroshi (Japonia) (PU)

Zwycięstwo piłkarek Wandy N. Huta

Spotkanie piłki ręcznej kobiet o Puchar 50-lecia ZPR Wanda Nowa Huta — Wisła — Łęka zwyciężyła krakowiakami 21:13 (11:5). Bramki dla Wandy zdobyły: Dziuba 7, L. Walczyk 6, Z. Walczyk 1. Możliwość podania gości z kraju kwitnacej wiśni.

Osobna atrakcja — to sposób bycia Japonki na boisku. Okrzyki i nawoływania poparte gestykulacją wywoływały oklaski na widowni.

Pierwszy set bez historii. Stremowana krakowiakami psuły łatwe piłki. W drugim zanotowało się na sensację. Wisła prowadziła 10:4 i 12:10. Lepsza koncentracja Japonki w końcówce i tego seta również wygrała drużyna gości. Trzeci set — znowu łatwe zwycięstwo Japonii.

Trudno wyróżnić jakieś siatkarki w zespole zwyciężczym — podajemy całą świetną szóstkę: Takayama, Kojima, Olnuma, Shishkura, Inoue, Fukunaka.

W drużynie krakowskiej najlepszą notą należy się Porzec. Sędziów p. Hiroshi (Japonia) (PU)

W kilku wierszach

● Zaległe spotkanie i ligi siatkarki mężczyzn Stal

Najczęściej są to ucieczki do nia. Najczęściej są podejmowane przez młodzież w okresie dojrzewania. Są wyrazem buntu, ucieczką przed czymś: przed karą, dyscypliną, domem, nieporozumieniami rodzinnymi. Ten znaczny wzrost w ostatnich latach skłonił Komendę Województwa MO w Krakowie do przeprowadzenia analizy, celem wykrycia przyczyn, i ustalenia — co dzieje się z osobami zaginionymi w okresie ich poszukiwania. Badaniem objęto wszystkie osoby zaginione w okresie od 1 maja 1966 do 31 maja 1967 r. Ogółem 491 osób w wieku do 25 lat.

Pomijając zaginięcia w okresie wczesnego dzieciństwa (było ich 4) odnotowano 39 zaginięć u dzieci, 12 lat. Charakterystyczne jest to, że w grupie tej znajdują się tylko 3 dziewczynki. Wielkim krytycznym jest 11 rok życia. Nasilenie ucieczek w tym wieku można tłumaczyć m. in. zmianą systemu nauki w klasie piątej (zamiatanie jednego nauczyciela — kilku). Konieczność przystosowania się do wymogów różnych nauczycieli, powoduje u niektórych dzieci pewne zachowanie — równowagi psychicznej, co z kolei staje się przyczyną ucieczek.

W 33 przypadkach to ucieczki z domu rodzinnego, 2 z domu dziecka, 1 ze szpitala. Aż 11 (ponad 30 proc.) uciekało już poprzednio z domu (jeden z nich — 9 razy).

Powód ucieczki — niechęć do nauki w trzech

przypadkach, chęć odwiedzania rodziny — 2, wyjazd na wycieczkę — 2, najwięcej, bo — 22 — obawa przed karą. W 6 przypadkach brak było sprzecznego powodu ucieczki.

Większość uciekinierów przez cały czas przebywała w okolicy domu, dzień spędzając na zabawach lub włóczędce a nocując bądź u krewnych lub znajomych rodziców, bądź w stodołach w niewykończonych budynkach, w stogach siana, na dworcach PKP, w piwnicach, strychach, na kłatkach schodowych (często w domu, w którym mieszkali). W czasie ucieczki jedynie kupowali za pieniądze własne, bądź skradzione rodzicom. Niektórym żywność przynosiła koleżki. Trzech dokonało kradzieży, w tym 1 aż osłmiana włamał.

20 uciekinierów samych powróciło do domów: na drugi dzień 7, reszta od 3 do 11 dni po ucieczce. 16 zatrzymała mi-

licja, bądź odnaleźli ich rodzice.

Najwięcej ucieka 15-latków. W 339 przypadkach były to ucieczki z domów rodzicielskich, w 47 — z domów dziecka i zakładów wychowawczych. Blisko jedna trzecia uciekających dziewcząt (chłopców — jedna szóstka) czyniła to nie po raz pierwszy.

Z tej grupy prawie 90 proc. mieszkało w mieście. Najwięcej ucieczek przypada w październiku i czerwcu, najmniej podczas miesięcy letnich — w lipcu i sierpniu.

Przyczyny: nieporozumienia rodzinne — (6 chłopców i 17 dziewcząt), obawa przed karą (najczęściej złe wyniki w nauce (105 chłopców i 31 dziewcząt co stanowi 46,4 proc. u chłopców, i 19,2 proc. u dziewcząt). Wynikałoby z tego, że dziewczęta są odważniejsze. Niechęć do nauki — u 60 uciekinierów.

Wyjazd na wycieczkę — 21 chłopców i 10 dziewcząt.

W grupie tej charakterystyczna jest motywacja ucieczki prawie wszystkich nieletnich — odmowa rodziców udzielenia im zezwolenia na wyjazd nawet wówczas, gdy była to wycieczka organizowana przez szkołę.

Jerzy C. lat 15. Rodzice nie zezwolił mu na wyjazd na obóz harcerski. Uciekł z domu i na rowerze wędrował po Polsce. Pieniądze na jedzenie zaoszczędził w ciągu roku. Była to jego druga ucieczka z tego samego powodu.

Władysław T. lat 14 uciekł z domu po zakończeniu roku szkolnego. Pracował u rolnika w Ojcowie. Powrócił 30 sierpnia, aby pójść do szkoły. Dał matce zarobione 1200 zł.

Poza tym celem ucieczki było odwiedzenie sympatii, krewnych i znajomych. 20 dziewcząt uciekło z przygodnie poznanymi mężczyznami.

Anna H. lat 14 uciekła z domu z jednym z zespołów big-beatowych na występ. W czasie 10 dni żył w 22-letni partner, członek zespołu.

32 dziewczyny były utrzymywane przez przygodnie poznanych mężczyzn, 29

3 przypadkach powiadomili listownie rodziców o miejscu swego pobytu.

W badaniach wyodrębniono wiek młodzieńcy (19—25 lat) ze względu na jego przetomowe znaczenie w życiu człowieka. W okresie tym następuje ostre kształtowanie się charakteru i włączenie w nurt życia społecznego, a tym samym zetknięcie się z kłopotami codziennego życia. Nieumiejętność poradzenia sobie z nimi powoduje chęć ucieczki od tych kłopotów. Zgłoszono 54 zaginięcia (25 mężczyzn i 29 kobiet). Z tej liczby 36 osób mieszka w mieście, 18 na wsi.

Przyczyną zaginięć kobiet w przeważającej mierze są różnego rodzaju nieporozumienia rodzinne. Poza tym — wyjazd na wycieczkę, zerwanie z rodziną, wyjazd na delegację, lub w odwiedziny do znajomych bez powiadomienia rodziny, nieszczerzy wypady (2), samobójstwa (2). Tylko 1 osoba dotychczas nie została odnaleziona.

Zjawisko ucieczek małoletnich jako manifestację zaburzeń w zachowaniu się dzieci i młodzieży można ograniczyć przez polepszenie procesu wychowania ze strony zainteresowanych instytucji i organizacji społecznych i — przede wszystkim — rodziców i szkoły.

Zasygnalizowany problem jest zjawiskiem skomplikowanym. Jego przyczyny tkwią w sferze czynników społeczno-ekonomicznych, środowiskowych i biologicznych.

Wiele do zrobienia miałaby tu szkoła, przez systematyczne organizowanie punktów pomocy w nauce dla słabszych uczniów. Wiadomo bowiem, że oceny niedostateczne są przyczyną wiekszości ucieczek. Wiele pomocy mogłoby udzielić organizacja młodzieżowa, komitety rodzicielskie. Przewidywanie ucieczki bowiem jest możliwe, a zatem także warunków sprzyjających jej.

Wielu rodziców i opiekunów popełnia kardynalne błędy wychowawcze. Dlatego celowa wydaje się akcja zapoznawania ich poprzez np. uniwersytety dla rodziców — ze współczesną pedagogiką. Właściwe procesy wychowawcze są tu głównym lekiem przeciw ucieczkom młodych ludzi.



KIEDYS zdobyli dumnie wypięte piersi żołnierzy i meżów stanu. Dziś tkwią w szklanych gablotach, podobne barwne kolekcji motyli. Gwiazda Orderu Orła Białego, Wielki Krzyż Orderu św. Stanisława, komplet orderów Polonia Restituta z okresu międzywojennego, komplet orderów Wirtuti Militari z Wielkim Krzyżem i Gwiazdą z okresu II wojny (bite we Florencji) to tylko kilka najcenniejszych fragmentów liczących przeszło 650 sztuk zbioru orderów krakowianina — Józefa Jastrzębskiego. Oprócz wspaniałej, podobno największej w Polsce kolekcji orderów, wśród których znajduje się 30 Komandorii i tyleż gwiazd orderowych, Pan Józef posiada jeszcze ponad 300 polskich odznak pułkowych, 200 łoków pieczętnych, 50 starych dokumentów, trochę historycznych medali, odznak masonskich, pierścieni i karteek z patriotycznymi motywami.

Jak zaczęło się to upodobanie do gromadzenia pamiątek historycznej przeszłości obecnego bibliotekarza u „czerwonych беретów”?

Po prostu jako chłopak zebrałem trochę odznaczeń ojca, stryjków i kuzynów. Dopiero o wiele później w moich szufladach znalazło się nieco więcej odznaczeń. Kiedys dla żartu Jerzy Kossak udekorował mnie orderem Komandorii Polskiej Odrodzonej, który miał po ojcu. Później podarował mi inne order Wojciecha Kossaka: Order francuskiej Legii Honorowej (ustanowiony jeszcze przez Napoleona), austriacki Order Żelaznej Korony i dwa order pruskie: Korony Pruskiej i Czerwonego Orła. Z tym ostatnim związana jest zabawna anegdota. Podobno cesarz Wilhelm odpiął ten order od własnego mundurka i własnoręcznie udekorował nim malarza, gdy ten wygotował mu szczególnie udany portret. A ponieważ Wojciech Kossak załadował przed pół rokiem otrzymał Order Korony Pruskiej, poselstwo zapytywało, czy nie zasłó tu jakieś nieporozumienie.

Pan Józef opatrzył szczegółową informacją lub anegdotą prawie każdy okaz przypięty do aksamitu, jednej z licznych gablot, zdobytych jego nieco mroczne mieszkanie, przy ul. Powiśle 12 pod Wawelem. Oto np. Wielka Wstęga Żelaznej Korony, po krakowianinie Juliuszu Ripperze, admirałe austro-węgierskim. Tam znów wisł Order Gwiazdy Rumunii, po marszałku Sejmu i senatorze Wojciechu Trąpczyńskim, a to znów Order Żelaznej Korony III klasy uprawnijający do dziedzicznego szlachectwa. Inne odznaki wybito na pamiątkę powstań śląskich. Ten order — francuski Médaille Militaire mógł otrzymać każdy prosty żołnierz, a oficer jedynie wtedy, gdy uzyskał wcześniej wyższe odznaczenie — Wielką Wstęgę Legii Honorowej. Współczesne odznaczenia wywodzą się ze znaków średniowiecznych zakonów rycerskich (joannitów, templariuszy i innych), które powstały w okresie krucjat. Z czasem w XVII i XVIII wieku order stały się nagrodą za zasługi dla kraju i tronu. Jeden z najstarszych orderów to angielski Order Podwiązki (wprowadzony w 1348 roku) do dziś będąc najwyższym wyróżnieniem Wielkiej Brytanii.

— Czy spodziewa się Pan kiedyś mieć go w swoim zbiorze?

— Raczej nie, ponieważ order ten po śmierci dekorowanego musi się zwracać kapitulie

Orderu. Mam natomiast Order Złotego Runa z 1429 r.

Jeśli chodzi o pierwszy polski order to chciał go wprowadzić Władysław IV, ale sprzeciwiła się temu — szlachta, upatrująca w tym naruszenie zasad równości szlacheckiej. Pierwszym orderem, który wszedł w życie, był Order Orła Białego, (nb. wzorowany na orderze projektowanym przez Władysława IV), który ustanowił August II Mocny w Tykocinie 1. XI. 1705 roku. Wyarty przez Szwedów i zwolenników Stanisława Leszczyńskiego z całej niemal Rzeczypospolitej, August chciał tym orderem przypodobać się polskiemu magnatowi. Stanisław August wprowadził w roku 1775 order św. Stanisława, a w 1792 order Wirtuti Militari, który następnie zgodnie z wolą Konfederacji Targowickiej został przez króla zniesiony. W 1919 r. przywrócono order Wirtuti Militari, a w 1921 Order Orła Białego.

Halina Żarzyńska

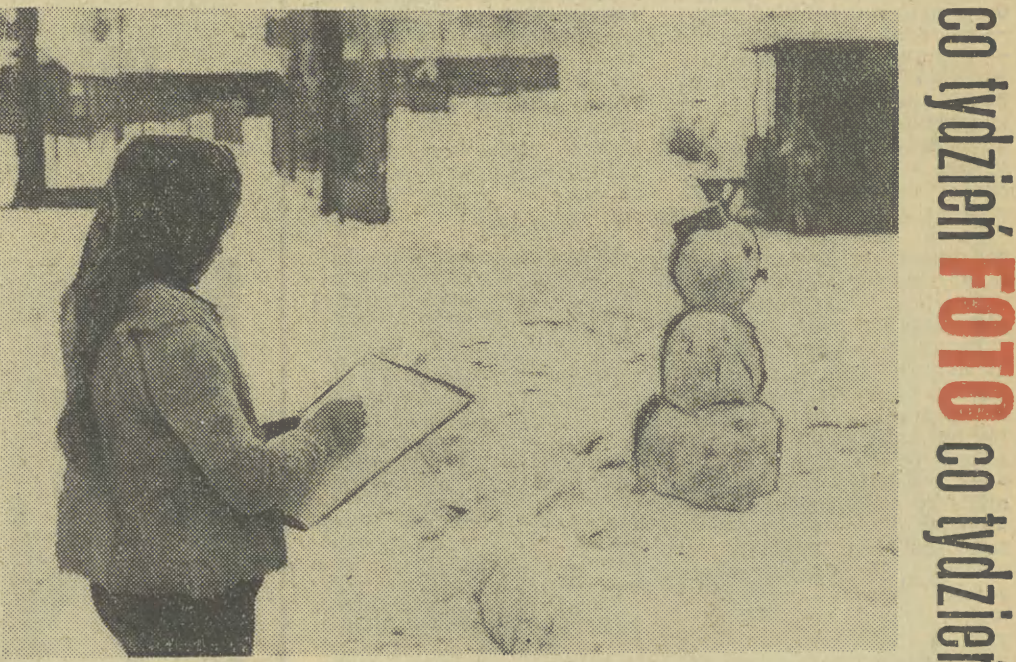
ZBIERACZ
LUDZKIEJ
CHWAŁY
i...PROZNOŚCI

go (Do 1939 r. był on najwyższym odznaczeniem polskim).

Obecnie w PRL mamy pięć orderów: Budowniczy Polski Ludowej, Order Odrodzenia Polski, Wirtuti Militari, Krzyż Grunwaldu i Sztandar Pracy oraz 14 odznaczeń takich jak np. Krzyż Zasługi, Krzyż Walecznych...

— W jaki sposób uzupełnia Pan swoje zbiory?

— Trzeba mieć trochę szczęścia i... przyjaciół. Czasem bardzo piękne okazy wędrują do skupu złomu. Czasem zdobycie nowego orderu wynika z przypadkowego spotkania ze zbieraczem. Czasem... poprzez wiadomość zamieszczoną w prasie. Tak właśnie było w wypadku Polaka z Chicago Wincentego Gwrona, pochodzącego spod Limanowej, który za oceanem gromadził mundury i szable. Jego marzeniem jest powrót do kraju i ofiarowanie swoich zbiorów Muzeum, jakie zamierza założyć na ziemi limanowskiej.



Co tydzień FOTO co tydzień

Bardzo rzadko pojawia się na biurku redakcyjnym fotografia „ze zmużeniem oka”. Okazuje się, że porażenie komiznu jest zjawiskiem rzadkim wśród fotografów, albo też traktują oni swoje hobby zbyt poważnie i nie sądzą, że na takie sceny można polować. A można!

NAGRODA TYGODNIA

Reprodukowaną dzisiaj fotografię nadesłał JÓZEF CZESANA z Zakopanego. Białawy śniegowy to postać komizna i śmieszna nie tylko dzieci. Na zdjęciu widać uśmiech „artysty”, która wiecznie rzeźbę ze śniegu — na papierze. Jakby to była jakaś ważna figura! Namawiamy fotografów do zdjęć ze zmużeniem okiem.

OCENA NADESLANYCH ZDJĘĆ

LUCJAN STARZAK, Kalwaria Zebrzydowska. Nadesłane zdjęcia posiadają wysokie walory artystyczne. Nie będziemy ich jednak reprodukować w naszym Kąciku, gdyż podobne było niedawno. Zatrzymujemy je jednak — do ewentualnego wykorzystania w przyszłości.

Jacek Żukowski

UCIECZKI



uciekinierów utrzymywali koleżki lub koleżanki, 22 pracowało zarobkowo, 16 — dokonało kradzieży.

Najwięcej niepełnoletnich ucieka w obawie przed karą. Niektórzy rodzice zwracają się nad swoimi dziećmi. Brak umiejętności wychowawczych zastępuje karą cielesną. Dotyczy to szczególnie rodziców alkoholików.

Niepokojać duży jest grupa nieletnich uciekinierów w znacznym stopniu zdemoralizowanych. Często rodzice nawet nie zgłaszają ucieczek własnie tych najbardziej zdemoralizowanych nieletnich. Można śmiało przyjąć, że tzw. „ciemna liczba” (czyli nieznaną) takich ucieczek jest dużo większa od liczby zgłoszonych.

W tej grupie 131 nieletnich zostało odnalezionych przez milicję. 194 powróciło do domów z własnej woli (najwięcej w trzecim dniu po ucieczce). Pozostałych odnaleźli rodzice i opiekunowie, przyprowadzili do domu koleżki, zawiedli krewini; sami nieletni w

Wiesław Rusteki

Sam

ZANIM Kowaniec domyślił się, że jest sam, wrócił do domu z drugiej zniżki i znalazł jak zwykle, obiad w gorącym piecyku. Nie wychodząc z kuchni, jadł przypaloną nieco kaszę, patrząc w zaciemnione drzwi pokoju. Znaczyło to, że Helena z dziećmi już spała.

Pochłonięty swoimi sprawami rzadko pamiętał, że sam wyłącza się z domowych spraw, że przestaje mieć wpływ na wychowanie dzieci i na życie Heleny, która mu zaufała. Już dawno przestała jej wystarczać nadzieja, że będzie panią inżynierową, że przeskoczy dziesięć kręgów towarzyszkich miasteczka, że dorobią się „Syrenki”...

Jakże odległy był czas, gdy wskakiwał do technikum jak do zimnej sadzawki, pewien, że wystarczy przepłynąć, a życie będzie piękne i kolorowe. Z trudem dala mu skończyć technikum, kierownika działu nie cieszył świeżo upieczony inteligent z maturą, dala mu na odpoczenie dwieście złotych i kazali uczyć uczniów szkoły przyzakładowej, to wszystko.

Jednak Kowaniec nie rezygnował; zapisał się, nie nikomu w fabryce nie mówiąc, na zaoczny wydział chemii. Nie wiedział już, czy marzy o awansie, czy o tytule inżyniera, po prostu powiedział sobie, że tę cholerną orkę musi skończyć.

Ale Helena źle się czuła wśród żon tak samo się uczących jak on, może nawet w zetknięciu z innymi bardziej znać było, że jest prostą, większą dziewczyną, której jedynym awansem było tylko to, że

przeniosła się do miasta za mężem, robotnikiem huty szkła. Widział, jak „paniusie”, ekspedientki i urzędniczki pokpiwają sobie z Heleny, więc przestali być i już się nie mówiło o tym, że będzie panią inżynierową i może się przeniosą do większego miasta.

Wiedział, że w tym czasie powinien rzucić ten cały kram, ale już nie mógł po drugim roku chemii, chociażby dlatego, że imponował mu indeks. Kończył czterdzieści pięć lat i czuł w sobie ostrogę czasu, gdy opuszczał wieś, gdy uczył się zawodu hutnika, gdy uczył się siedmiu klas w przyzakładowej wieczorników i starszych. Po partyzantce i wojsku, wszystko zdobywał w cięższym trudzie niż inni. Nie był weteranem i bojownikiem, znikąd nie wycekiwał przywilejów. Do partii przyszedł późno, ale gdy wstąpił, nie mógł powiedzieć Helenie, aby zdjęła ze ścian święte, przywieszone ze wsi obrazy, pozwolił, aby zabierała do kościoła dzieci, krzyżując, że jeśli to ma być zapła za jego inżynierstwo, to ona też ceny, z dziećmi, nie zapłaci.

Nie chciał mówić, że zna powody jej ostentacyjnej dewocji, bo mu-

ślaby przyznać, że jest gościem w domu, że przestali być u ludzi, że nie był od lat z nią w kinie, na koncercie Estrady, na spacerze, gdziekolwiek. Wziął więc pożyczkę w hucie i kupił na raty telewizor, przez miesiąc był u dzieci kochanym tatusem i dobrym mężem. Ale telewizor przeszkadzał mu, przychodzili sąsiedzi, tabuny dzieciaków, więc wprowadził surowy reżim oglądania. Mieli prawo włączyć go jedynie wtedy, kiedy nie ma go w domu, a gdy wracał, Helena wyłączała aparat nawet w połowie Koby. Tymczasem, że to nie ma sensu, ale powoływała się na jego słowa. Czekał więc na ulicy, kiedy skończy się ten program, a potem musiał się tłumaczyć, dlaczego ten skradziony czas poświęca innej babie, bardziej wykształconej niż Helena.

Był zły, bo kłamała, był wściekły, bo miała rację, że tęsknił do kobiety na wyższym poziomie, z którą mógłby wymienić swoją toporną moze, ale własną wizję świata. A był tylko w połowie studiów, on technik, pracujący jeszcze jako robotnik, on chłop, który nie przetrawił w sobie książkowej wiedzy i wiedzy życia. Jeszcze potrafił się cieszyć z tego, że mieszka w mieszkaniu tak dużym, jak N., że na co dzień obcuje z techniką, że cieknie woda do wanny, że posiada w domu książki. Gdyby jeszcze Helena chciała być sojusznikiem, gdyby chciała zająć się dziecinnych książek i podążać za nim ową trudną drogą elementarza!

Poszedł do pokoju i zobaczył na stole list Heleny. Zrozumiał wszystko. Przeczytał suche, nieskładne słowa, rozumiał że musi jechać na wieś i przeproszać. Ale czy słowo „przepraszam” miało jakiś sens?

Polacy nie gęsi, ale...

położona na obie łopatki i skądinąd poważne osoby mogą się skomplikować jak niedouczony sztabuki.

Nie wiadomo, czemu więc w sposób schematyczny powraca się w TV do utartego (dla realizatorów) ale złego i zniechęcającego słuchaczy po drugiej stronie ekranu — szablonu dyskusyjnego? Zwłaszcza, gdy istnieją dobre wzory. Najlepszymi są tu niewątpliwie cykliczne „Wieczory przy kominku” — a także niedługo dyskusja literacka, lub filmowa, prowadzona w studio warszawskim.

Powiedzie, że np. „Wieczory przy kominku”, który gospodarzem jest Kazimierz Rudzki — zawierają przecież jakiś element atrakcyjności. Bo to i Rudzki, i Holubek, i pożądana liczba innych ludzi teatru; mogą więc wywodzić się „rół”. A jednak sedno sprawy nie tkwi w pamięciowym opowiadaniu wypowiedzi, wcześniej napisanych. Po prostu owi dyskutanci doskonale znają problemy, o których mają mówić. Umieją więc wystrzelić dobrą polszczyzną i zaskakują ciekaw-

ostkami tematycznymi. Sami wciągają się w tę grę na słowa, nie recytują — lecz szukają najlepszego odpowiednika dla wyłożenia swych racji. Są naturalni. Ba, zdarza się, że nawet — gdy idzie o aktorów! — starają się oni te naturalność wygrać sceniczną. I wówczas dopiero popadają w... sztuczność.

Natomiast szczególną zaletą polemiki, atrakcyjną dla odbiorcy — wykazują dyskusje filmowe. Często zresztą są ciekawsze i bardziej dramatyczne od... omawianych filmów.

Toteż zdumiewa wciąż fakt, że zde udomowana większość telewizyjnych dyskusji kurczowo chwytą się najgorszych wzorów „dukani” z karteek (obojętnie, czy są one widoczne — czy ukryte przed kamerą) — zamiast iść drogą, podobną do spotkań „przy kominku” lub przy filmowo-literackim stole.

Życzyby realizatorom programów dyskusyjnych w TV śniły się nadal owe gęsi imię Pana Reja — które swego języka nie znają?... BOB

Powiedzmy sobie szczerze, że na ogół — przezwajając jednak w terenowych ośrodkach TV — nie udają się tzw. organizowane dyskusje przed kamerą. Nie udają się z różnych powodów, ale zasadniczą przyczyną jest niemal zawsze zły dobór rozmówców, sztuczne usadowienie ich przez realizatorów programu przy stole i równie sztuczne (co widać lub można odczuć) trzymanie się napisanego scenariusza. Zeby, broń boże, nie wypadło z tekstu jakieś poprzednio ustalone słowo, zdanie, czy zwrot do partnera — po którym ów powinien zacząć swoją kwestię. Zupełnie jak w teatrze, gdzie końcówka wypowiedzi jednego aktora staje się automatycznym sygnałem do nawiązania dialogu przez drugiego aktora. Tysiące anegdot scenicznych świadczą o serii „upadek”, potknięcie, czy dramatycznych wręcz konsternacji, jeśli aktor pomylili tekst, zgubił ostatnie słowa — czy przeinaczył fragment swojej roli. Skutki chwilowej utraty pamięci zapisali się w annałach historii teatru niekiedy tragicznie ważnymi sytuacjami.

No, właśnie — mógłby ktoś powiedzieć — ale do dyskusji telewizyjnych naj-

częściej nie zaprasza się aktorów (chyba, że celem spotkania staje się rozmowa o teatrze z udziałem artystów). Dlatego „normalni” dyskutanci nie muszą się uczyć na pamięć swoich wypowiedzi — a sama dyskusja, choć często przypominająca twórczość dramatyczną — nie jest gotową sztuką sceniczną, z wyznaczanymi rolami — głosami. Inna rzecz, że umiejętność dyskusowania — to też sztuka!

Doskonale rozumiem wymagania programu TV, aby określić temat rozmowy kilku osób i zmieścić się w wyznaczonym „klatce” czasu. Służą temu długotrwałe próby przed audycją. Jednakże podstawą żywej i swobodnej wymiany zdań nie może być z góry przygotowany, rozpisany na głosy referat, nawet najbardziej uczony. Albo zaprasza się do tego rodzaju rozmów ludzi znających przedmiot dyskusji, umiejących na gorąco formułować swe sądy i zdolnych do natychmiastowych ripost, niezależnie od sytuacji przed kamerą — a wtedy rzeczywiste potoczny się wciągająca odbiorcę dyskusja, albo z góry trzeba założyć, że wytknie na pamięć kwestie wypadną błado, sztucznie i nudno. A niech no przydarzy się kilka kolejnych sygnali, to i dyskusja zostanie

Było późne styczniowe popołudnie, gdy zapukały do mieszkania Jana D. dwie młode panie, podające się za turystki z Węgier. Przyszły zaofiarować atrakcyjną transakcję. Za 900 zł dwie piękne koszule „polo”.

Kupił. Był zachwycony ich jakością. Jakież było jego rozczarowanie, gdy przechodząc ulicami Krakowa, zobaczył na wystawie państwowego sklepu identyczne koszule. Nawet kolor taki sam. Tylko cena inna. Pieciokrotnie niższa...

Z różnych stron Krakowa i województwa płyną do MO sygnały o odwiedzinach oszustów. Nabierają naiwnych już nie na tradycyjne wroży, ale nowoczesnie, na zespół artystyczny, na atrakcyjne towary zagraniczne. Przy okazji dają występ... artystyczne, śpiewy i tańce z głośnym tupaniem w podłogę. Byłe odwrócić uwagę właścicieli. Najczęściej zwiabiają ich do kuchni. Tarsują drzwi kuponami materiałów, wzorzystych kap. Zastaniają całkowicie przejęcie, by jeden z członków „zespołu” — nieznadko nie-

Odwiedziny OSZUSTÓW

letni, niepostrzeżenie wymykający się spod faldy maminie spodni, mógł swobodnie buszować po mieszkaniu.

A potem oszukani i okradzeni przybiegają do Milicji. W swej bezgranicznej łatwowierności dali się wystrychnąć na duka prymitywnym naciągaczom, najczęściej półanalfabetom. Dali się złapać na lep magicznego słowa — zagrażania, ulegli mirażowi korzystnej transakcji.

Zdarza się i inny typ oszustów. Sprzedających świadectwa maturalne, zwolnienia z wojska, „skombinowane” materiały budowlane, przydziały mieszkaniowe poza kwaterekami. Wiele jest spraw, w których występują sprytni oszuści wyłudający od naiwnych pieniądze.

Czy tylko od naiwnych? Czy nobliwy pan kupujący dla swojej żony prawo jazdy, małżeństwo przekupione kombinatorem, by „zalał” poza oficjalną drogą przydział mieszkania, właściciel budowlanej firmy, właściciel budowlanego materiału, właściciel budowlanych innych okupionych — to tylko naiwni? Przecież i ich można nazwać oszustami. Pan, plaćący adwokatowi kilkadziesiąt tysięcy, by „zalał” pomysłowy wyrok — chce oszukać sąd, inni chcą oszukać urząd, szkołę, instytucję. Podczas tych „transakcji” drobniejszych i poważniejszych „amatorów” ci trafiają po prostu na większych od siebie swaniaków — na oszustów zawodowych.

Zawodowcy zasiadają na ławach oskarżonych. A ci, których oszukali, to co? Naiwne owieczki? Czy papa plaćący 5 tys. zł, by jego synalek dostał się poza kolejność na wyższą uczelnię, to niewiniątka, czy oszust? Oszukani — oszukujący nie zawsze to sobie uświadamiają...

Wiesław Mercik

Geneza religii

„Nie ma na świecie rzeczy mniej pewnej niż początek”.
(KOEHLER)

Magia, animizm, fetysyzm, totemizm — to formy, które odkryto w licznych kręgach starożytności. Czy jednak którakolwiek z nich można uznać za pierwszy etap rozwoju wierzeń, za pierwotną religię ludzką?

Nie znamy szczegółów dotyczących obrzędów i wierzeń człowieka prehistorycznego, ale — opierając się na materiałach archeologicznych pochodzących z młodszego paleolitu — mamy prawo przypuszczać, że żyjący w tym okresie ludzie posiadali już system wierzeń, w którym można odnaleźć zarówno elementy magii i animizmu, jak — powiedzmy — fetysyzmu, czy totemizmu. Równocześnie, w oparciu o tenże zasób znalezisk archeologicznych można, wydaje się, wykluczyć przypuszczenie, że którakolwiek z wymienionych form stanowiła — oddzielnie, samodzielnie — pierwszy stopień rozwoju wierzeń. Można by, ostatecznie, próbować z nich (i to raczej nie w „czystej” postaci) potraktować jako jeden z wcześniejszych etapów rozwoju religii, ale tajemniczy pochodzenia religii to nie wyjaśni. Nie wyjaśni jej również — co najwyżej przesuwają w czasie

wy takich zainteresowań, które zdają się wykraczać poza zakres potrzeb materialnych”.

Powie ktoś w tym miejscu, iż do kręgu takich zainteresowań można zaliczyć nie tylko religię, ale i sztukę (podciągając pod to pojęcie nie tylko plastykę, ale także taniec, czy pieśń). Ale też sztuka (o której Ernst Fischer pisze, iż „jest niemal tak stara jak człowiek” i że stanowi „jedną z form pracy, tej specyficznie ludzkiej czynności”) tkwi swymi korzeniami głęboko w pierwotnych religii, związana jest milionem nici z wyobrażeniami i obrzędami magicznymi (oczywiście w tym znaczeniu jakie słowo *magia* nadaje historia religii).

A więc, czy to stwierdzenie nie upoważnia nas z kolei do wysunięcia hipotezy, że również religia jest tak stara jak człowiek? Że jej rozwój, podobnie jak rozwój sztuki, nie jest liniowy, ale — jak mówią — „niepojęty” — szedł, w ogólnych zarysach, tą samą drogą co rozwój sztuki mowy, myślenia?

Przecież dla człowieka pierwotnego, czy był nim neandertalczyk, czy — prawdopodobnie — inne, wcześniejsze od niego formy — pierwszy błąk świadomości (jeśli można w ten sposób powiedzieć), to błąk oświećlający nieskończoność rzeczy, spraw i zjawisk niepojętych.



— hipoteza pierwotnego ateizmu. A więc — jak wyglądała pierwotna religia ludzkości?

Bywają pytania, na które nie można udzielić odpowiedzi, ponieważ są niewłaściwie postawione. Do nich należałoby również zaliczyć pytanie o pierwotną religię ludzką. Dyskusja na ten temat, to przykład dyskusji przedmiotowej. Tak, bezprzecznie, gdzieś — jak wiele na to wskazuje — określenia takie jak „pierwotna religia”, czy „najwcześniejsza forma wierzeń” — nie miały nigdy swego odpowiednika w rzeczywistości. Samo przyjęcie tej hipotezy, jako punktu wyjścia do dyskusji o badaniu, musi — pośrednio czy bezpośrednio — doprowadzić do wniosku o istnieniu jakiegoś „pierwotnego objawienia”. Religia w znaczeniu jakim jej się od kilku tysięcy lat nadaje, to już system — a żaden system, choćby najskromniejszy, nie pojawia się nagle.

Sporo zamęt w dyskusję nad genezą religii wprowadzają używane w niej terminy i definicje, a także próby przypisywania ludziom z epoki kamiennej naszego sposobu myślenia. (My np. nie martwimy się, co zrobimy, żeby po zmroku przyszła wiosna; my mamy pewność, że po nocy musi zaświecić słońce. Ale człowiek prehistoryczny jej nie miał. To tylko jeden z przykładów). Wróćmy jednak do samej definicji. Otóż, jeśli pod słowem „religia” będziemy rozumieć określony (a więc już wykształcony) zespół wierzeń i obrzędów, dyskusja wokół pochodzenia religii zamyka się będzie zawsze w błędnym kole. Dlatego może warto sięgnąć po definicję maksymalnie prostą, a przez to — bardziej elastyczną. Weźmy np. definicję sformułowaną przez francuskiego archeologa Leroi-Gourhau, który mówi, iż religia, to „przeja-

Argumenty? — To już temat następny.



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1.)

Maria Szelingowska

„Nerwica nienadążania” — to określenie nie istniejące w naukowej terminologii. Zaden lekarz nie użyje go nigdzie głośno, ani nie wypisze takiego rozpoznania do karty chorobowej. W potocznym języku medycznym jest ono jednak na porządku dziennym. Odnosi się nie do rodzaju samej choroby, ale do tła i przyczyn konfliktu, jaki ją spowodował. Nienadążanie — to inaczej mówiąc — porażki, cierpienia i pomyłki zaistniałe w sytuacjach, które czasowo albo trwale przekraczają nasze możliwości zawodowe, umysłowe czy psychiczne. Podobnych cierpień dostarcza nam również nagła i gruntowna zmiana warunków dotychczasowego trybu życia, kiedy zachodzi konieczność dostosowania się do nowego, nieznanego otoczenia, środowiska, do nowych wymagań społecznych i zawodowych. Sprawy typowe, zwyczajny np. wielkie procesy przemian społeczno-socjologicznych.

W Wojewódzkiej Przychodni Zdrowia Psychicznego rozmawiam z dr. Lechem Bednarkiem. Od niego to dowiaduję się o nieznanym szczególe z biografii Nowej Huty, z wczesnego okresu formowania jej struktury miejsko-społecznej i zawodowej. Dzielnica, cała wyrosła z pokązowego jakby spełnienia nadziei i ambicji ustrojowych, rozwojowo-społecznych — w początkach stabilizowania swego awansu, rosnąc i budując się w blasku fleszów, pełna rozmachu i tempa — na uboczu, po cichu i bez statystyk dawała znać o sobie mnożącymi się nerwicami! Zanim dorosła do własnej miary, przyswoi-

ła się sama sobie — odchorowała niejako czas swego psychicznego nienadążania...

Systemów klasyfikowania nerwic spotykamy wiele — przy czym żaden z istniejących nie uzyskał dotąd ani w nauce, ani w praktyce powszechnej zgody. M. in. np. jedni uczeni przyjmują zasadnicze rozróżnienia między terminem *nerwica* i *psychonerwica*, inni uważają, że są to tylko synonimy.

Jedno natomiast rozróżnienie ma istotną wagę: nerwice w żadnym sensie nie łączą się ani utożsamiają z chorobami psychicznymi. Żadna też z nich — nawet bardzo ciężka i długotrwała — nie powoduje choroby psychicznej.

Do najczęstszych rodzajów nerwic zalicza się histerię i neurastenię. Neurastenii

znaczy dosłownie „słabość nerwów” i jest wynikiem wyczerpania nerwowego, przy czym dużą rolę w jej powstawaniu odgrywa bodźce ujemne, doprowadzające do długotrwałych napięć afektywnych: przewlekłe konflikty rodzinne, złe stosunki w pracy, w małżeństwie, zadania ponad siły jednostki itd. Bardzo częste są też tzw. nerwice narządowe. Pod tym terminem rozumiemy długotrwałe zaburzenia wegetatywne (układ nerwowy wegetatywny reguluje głównie działalność narządów wewnętrznych) np. układu sercowo-naczyniowego, pokarmowego, oddechowego.

Jakie zmiany psychiki towarzyszą chorobom na nerwice? — Przygnębienie, lęk, niepokój, szybko narastające zmęczenie,

zmienność nastrojów, wzmożona wrażliwość psychiczna na wszystkie bodźce, chwileczność uczuciowa.

Światowa Organizacja Zdrowia określa w swej konstytucji zdrowie jako „stan dobrego samopoczucia fizycznego, psychicznego i społecznego”. Stwierdzenie to rozwija szerzej m. in. prof. prof. Aleksandrowicz i Cwynar pisząc, że jeśli przez dobre poczucie psychiczno-społeczne rozumiemy „stan społecznej przydatności we współdziałaniu w ulepszaniu bytu środowiska, to nerwica jest zaburzeniem samopoczucia przede wszystkim psychicznego i społecznego”.

Niezmiennie charakterystyczny dla zagadnienia nerwicy jest często używany przymiotnik „społeczny”. Nazywa się je „chorobą społeczną”, mówi się o społecznych przyczynach i warunkach ich powstawania, o ich silnym wpływie na postawę społeczną chorego i jego stosunek do otoczenia, do pracy. Nie koniec na tym. Istnieje bowiem jeszcze jedna, przynależna do tego zagadnienia dziedzina, w której ów przymiotnik ma pełnowartościowe znaczenie. Jest nią profilaktyka. Ale nie ta, z jaką zwykle łączymy zapobiegawcze działania lekarskie i propagandowe rozciągane przez placówki służby zdrowia.

Znany psychiatra, historyk medycyny T. Bilikiewicz wyliczając przyczyny reakcji nerwicznych współczesnego człowieka, na pierwszym miejscu stawia: błędy pedagogiczne polegające na „nieszczęśliwym wychowaniu” młodzieży, rozłam środowiska rodzinnego i... brak w życiu jednostki, względnie grupy, wyższych idei nadwartościowych oraz popadanie pod wpływ bezideowego środowiska.

Walka z plagą nerwicy wiąże się przede wszystkim z szeroko pojętą profilaktyką społeczną. Co stanowi jej istotę? Ileż to razy u nas na zebraniach, na forum dyskusji ideologicznych, z trybuny politycznych wystąpień padają słowa: stosunki międzyludzkie w produkcji, zakładach pracy, biurach. To właśnie stanowi centralny program walki o zdrowie psychiczne współczesnego społeczeństwa! Podnoszenie poziomu kultury pracy, rozwijanie sztuki racjonalnego wypoczynku, kultury wychowania kolektywnego, kształcenie umiejętności odpowiadania za dobro zbiorowe, wyrabianie świadomości obywatelskiej — te wszystkie podstawowe elementy modelu socjalistycznego wychowania społeczeństwa można w całości przepisać do programu profilaktyki antynerwicznej.

Chciałabym tu jeszcze dodać, choć wniosek sam się dostatecznie jasno narzuca, jak ważną dla tego programu jest rola szkół, organizacji społecznych, rad zakładowych a zwłaszcza organizacji młodzieżowych. I, oczywiście partyjnych, na co m. in. wskazało VIII Plenum KC.

NOWA KAMIZELKA

Jedna z firm angielskich wyprodukowała ostatnio kamizelkę ratunkową wypełnioną wkładkami piankowymi. Uszkodzenie zewnętrznej warstwy nie wpływa na jej „pływalność”. Kamizelka unosi ciężar do 102 kg.

ŚMIECIE — AUTOMATYCZNIE

W jednej z dzielnic Sztokholmu przeprowadzono podziemny system rur pracujących pod ciśnieniem, przez które przechodzą wszelkie odpady i śmiecie, wyrzucane przez mieszkańców. W najbliższym czasie eksperymentalna instalacja ma objąć 5 tysięcy mieszkańców.

KONTENERY

Kontenery — rewolucja w dziedzinie transportu — odbywają ostatnio niecodzienne podróże. Dziesięć kontenerów załadowanych ostatnio w Londynie udało się w podróż via Austria, Czechosłowacja i ZSRR — do radzieckiego portu Nachodka, skąd drogą morską popłyną do Jokohamy. Jest to debiut w serwisie lądowo-morskim o takim zasięgu: 8 tysięcy mil.

SZWAJCARSKIE SAMOCHODY

Po 20-letniej przerwie szwajcarska firma „Monteverdi” wznowia produkcję samochodów. Będą to samochody sportowe, osiągające

szybkość 270 km/godz. Cena — 14 tys. dolarów.

ELEKTRONOWA KAWA

Włosi — specjaliści w produkcji ekspresów do kawy — wyprodukowali ostatnio zautomatyzowane ekspresy z elektronicznym sterowaniem. Cena takiego automatu jest dość wysoka — wynosi 300 dolarów.

Z POLIETYLENEM NA ŚNIEG

Jedną z firm zachodniemiejskich wyprodukowała z polietylenu płyty do sanek sportowych. Główną ich zaletą jest lekkość, połączona z niewielkim współczynnikiem tarcia.

PODZIEMNY OLBRYZYM

W Dniepropietrowsku na Ukrainie rozpoczęto produkcję olbrzymich, bardzo wydajnych kombajnów do podziemnego wydobycia rudy manganowej. Wydajność takiego kombajnu wynosi 40 ton rudy manganowej na godzinę.

PAPIEROWE PALETY

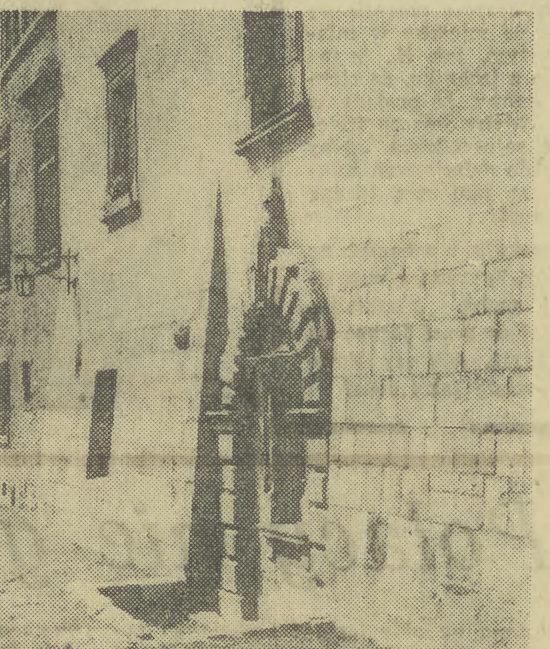
Holenderska firma „Unipallet” wypuściła ostatnio na rynek papierowe palety malarskie. Są one dostarczane odbiorcy w formie roli. Użytkownik może sam przycinać paletę do potrzebnych mu wymiarów.

Z techniką przez świat

Zuzanna Kosiek

DAWNY KRAKÓW

PIERWSZE miasteczko UNIWERSYTECKIE



nemu państwu wszelkich uzyskanych informacji o awaryjnych i innych sytuacjach, w jakich znalazła się załoga statku kosmicznego.

W takich awaryjnych sytuacjach okazać się może trudne lub wręcz niemożliwe lądowanie w dokładnie wyznaczonym miejscu. Mogą zaistnieć wypadki przymusowego lądowania na terytorium innego państwa. W myśl „Układu o ratowaniu kosmonautów”, jego władze zobowiązane są wówczas przedsięwziąć natychmiast wszelkie środki dla uratowania załogi statku kosmicznego i udzielenia jej niezbędnej pomocy. W przypadku gdyby kraj ten nie dysponował środkami potrzebnymi dla odszukania załogi statku kosmicznego i udzielenia jej pomocy, układ przewiduje obowiązek bezwzględnie nawiązania kontaktu z państwem, które wysłało statek w kosmos i umożliwienie ekipom tego państwa prowadzenia poszukiwań i niesienia pomocy.

Nojwyżej układ międzynarodowy zobowiązuje także wszystkie kraje do niesienia pomocy kosmonautom, którzy musieli

Wyraz bursa (sakra — kieszeń) wzięty z łaciny średniowiecznej, używany był dla określenia domów, w których zamieszkiwała młodzież przybywająca na naukę (pod opieką uczelni) i otrzymująca pełne utrzymanie. W Polsce słynne były bursy, lub inaczej *contubernia Akademii Krakowskiej*.

Najstarszą była „Bursa Ubogich” (Jagiellońska) utworzona w 1409 r. (a może już w 1402 r.) przez profesora Akademii Jana Insera w domu przy ul. Wiśniej. Ulegała ona w ciągu wieków kilkakrotnie rozszerzeniu, gdy Jan Długosz, a potem Akademia przyłączyła do niej sąsiednie kamienice. Swoją drugą nazwę „Jagiellońskiej” zawdzięczała ona Annie Jagiellonce, która upożywała ją szczerze, zapisując w testamencie 3000 złp. Z końcem XVIII w. przeznaczono ją dla medyków, stąd też wywodzi się jej ostatnia nazwa „Bursa Chirurgów”. Po zajęciu Krakowa, Austriacy zamienili jej gmach na punkt zbiorny rekrutów, a gdy przepadły fundusze, z których ją utrzymywano, władze Rzeczypospolitej Krakowskiej sprzedały w 1838 r. gmach na rozbiorke.

W 1454 r. Zbigniew Oleśnicki wybudował przy ul. Gołębiej „Bursę Jerolimską”. Mieściła ona 50 izb dla 100 scholarów. Utrzymanie jej w następnych wiekach możliwe było dzięki licznyemu darom i zapisom, uzyskiwanym głównie od profesorów Akademii. 26. VI. 1841 r. pożar zniszczył ją niemal do szczętu. Do naszych czasów zachowała się tylko rzeźbiona tablica gotycka zdobiąca niegdyś jej frontową ścianę.

Także Jan Długosz zakupił w 1470 r. dom w pobliżu kościoła Św. Plotra i przeznaczony go na bursę. Zwano ją od jego nazwiska *Bursą Długoszą*, *Bursą Prawników* lub *Kantonistów*. Przerwała do r. 1842. Podobnie jak z *Bursy Jerolimskiej*, ocalała z niej tylko płaskorzeźba z herbem Wieniawy.

Za bardzo starą uważano *Bursę Filozofów*, która istniała przy ul. Gołębiej jakoby od 1400 r., tzn. od odnowienia Akademii. W 1558 r. zaopiekował się nią A. Noskowski przyznając jej stałe uposażenie. Na początku XIX w. złączono ją z *Bursą Jerolimską*.

przymusowo wodować w nieokreślonym zawczasu rejonie morza lub oceanu. Statki lub samoloty znajdujące się aktualnie w najbliższym tego rejonu powinny natychmiast popłynąć na ratunek, a władze ich państwa mają obowiązek niezwłocznie poinformować zainteresowany kraj oraz sekretarza generalnego ONZ o przedsięwziętych działaniach i ich wynikach.

Układ mówi także o obowiązku niesienia pomocy kosmonautom we wszystkich fazach lotu kosmicznego, w tym także w czasie lądowania na Księżycu. Wprawdzie dotychczas statki kosmiczne z załogą ludzką odbywały tylko loty orbitalne wokół Ziemi, wkrótce jednak można się spodziewać lotu na Księżyc i w tzw. „daleki” kosmos. Wielkie znaczenie dla kosmonautów będą miały wówczas informacje na temat wybuchów na Słońcu, czy też niespodziewanego nasilenia promieniowania. Wymiana informacji o wszelkich tego rodzaju zjawiskach, niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa życia i zdrowia kosmonautów.

G. Żukow

GDY kosmonaucie GROZI niebezpieczeństwo

Z ŻYCIA PTAKÓW

Wyjątkowo sprawne płuca

Ptaki, szczególnie wędrujące, mają wyjątkowo sprawne płuca i serce. Jednym przełożeniem pokonać mogą tysiące kilometrów. Płuca u ptaka są niewielkie, ale przepływa przez nie nieprzerwana prąd świeżego powietrza. Sprawność płuc podnosi jeszcze bardzo obszerne worki powietrzne. W workach takich może się zmieścić spory zapas powietrza. Np. po śmierci pelikana wyścięnięte z worka około 10 litrów powietrza.

Nie tylko tłuszcz, ale i puder

Po kąpieli w wodzie ptaki namaszczają pióra za pomocą tłuszczu wydzielanego z gruczołu tłuszczowego. Niektóre ptaki, gołębie, czaple i papugi, obok natłuszczenia piór, chronią je przed wilgocią — pudrem. Ptaszki pudru wytwarzają ze specjalnych piór puchowych, które spadają się na mikroskopijne cząsteczki, tworzące bardzo lekkie i delikatne proszki, doskonale przeciwdziałające sklejaniu się piór.

W lecie ciemnobrazowe, w zimie białe

Pardwa jest ptakiem, który podobnie jak zając-bielak i gronostaj, zmienia swoje upierzenie w zależności od pory roku. W lecie pióra pardwy są ciemnobrazowe, podobne w kolorze do liści i traw, a w zimie białe jak śnieg. Na białe szaty wszystkie trzyczęściowe istnieją jednak pewne punkty ciemne. Pardwa i gronostaj mają czarne ogony, a zając-bielak czarne końce uszu.

Barwa sygnałem do lotu

Ubarwienie ptaków ma znaczenie w zbiorowym życiu i służy do utrzymania kontaktu z towarzyszami. Niektóre barwy, np. na skrzydłach prawie wszystkich gatunków kaczek, są niewidoczne, gdy siedzą one lub pływają na wodzie. Barwy te zabłysną dopiero, gdy ptak rozwinie skrzydła do lotu, i stają się sygnałem podrywającym wszystkie towarzyszące mu ptaki.

JERZY WOLKER

Powiedział ktoś do nocy...

Powiedział ktoś do nocy: „O, na górach dymy!
To lasy zapłonęły ogniami srebrnymi.”

Ktoś odrzekł: „Naiwny, daremny strach cię mami.
To miesiąc w obłok wyszedł tam nad czarnymi
borami.”
Ja myślę sobie po cichu: Jak pięknie, mój Boże!
Rozplotła miła włosy, nim się spać położy.

Pątnik

Mile mi gwiazdy,
ponieważ są podobne kamieniom na szosie.
Gdybym po niebie bosymi nogami chodził,
obie bym sobie je o nie pokrwawiał.

Mile kamienie mi na szosie,
ponieważ są do gwiazd podobne.
Na drodze mi od rana do wieczora
świecą.

przełożył:
Jan Bolesław Ożóg

*) Jerzy Wolker — poeta czeski, urodzony w 1906 r., zmarł na gruźlicę w 1924 r. Uchodził za jednego z najwybitniejszych nowatorów literatury czechosłowackiej.



Olgię Jędrzejczyk

GRECJA bez KOSTIUMU

Docent Aleksander Krawczuk z krakowskiego uniwersytetu dał się już dawno poznać jako autor znakomitych książek o cesarzu Augustie, Herodzie, Cezarze. Mielśmy już okazję podkreślić na naszych łamach wartości poznawcze tych dzieł, jak również ich autentyczną pisarską swadę. I tym razem musimy ją z dużym zadwojeniem napisać dzieło Aleksandra Krawczuka „Perykles i Aspazja” (Zakł. Narodowy im. Ossolińskich — 1967). Zwroćcie uwagę, że autor sięga po najpopularniejsze postaci starożytności, które nawet i współczesny ograniczony program nauczania historii w szkole śred-

KSIAŻKI

naję budowę demokracji, do momentu, gdy wielki strateg grecki — umierając patrzył na rozprzeczanie jego polityki siły wobec małych miast Helady, na upadek kleruchii — kolonii zakładanych przez Ateny. Powiem szczerze, że postać Peryklesa namalowana żywymi barwami nieco przysłania postać Aspazji, drugiej żony Peryklesa, kobiety, która wokół siebie zgromadziła wielkich ówczesnych greckiego świata. Być może taki jest sąd autora o roli tej młodej, pięknej dziewczyny, która i po śmierci Peryklesa miała olbrzymi wpływ na politykę ateńską przez małżeństwo z przywódcą ludowym Lizyklem.

Krawczuk przytacza przykłady, jak polityka siły wobec mniejszych państw, jak polityka wyzysku gospodarczego pozwalała Atenom na wznośnię i rozbudowę wiekopomych budowli, na — mówiąc współcześnie — inwestycje kulturalne: Propyleje (bramy budowane na planie prostokąta, które wiodły do Akropolu), Partenon (świątynia Ateny na Akropolisie ateńskim). Wielki wódz grecki i polityk — Perykles baczny pilnie, by

rozbudowywać instytucje przedstawiające nad nimi opiekę państwową i hojnie wynagradzając nawet tych dramatopisarzy, którzy odważyli się atakować wodza. Ale równocześnie autor pokazuje, jak okrutnie Perykles zwalczał przeciwników, jak rozprawiał się podstępnie z tymi, którzy (np. stronnictwo wielmożów) walczyli przeciw demokracji.

Słowem „Perykles i Aspazja” na przykładzie chyba największego wzniesienia siły ateńskiej pokazują tę demokrację „od kuchni”. Funkcjonowanie społeczeństwa, wzajemne powiązanie i wpływ na siebie różnych warstw społecznych zyskują w książce Krawczuka również wymiar... kłopotów kuchennych gospodyni ateńskiej, tajemnych schadzek miłośników, zdrad małżeńskich; nie brak w tych obserwacjach opisu, dość charakterystycznych wówczas marginesów obyczajowych.

Książka Krawczuka jest więc nie tylko dramatyczną opowieścią o popularności i upadku Peryklesa — opowieść nasza nabiera ostrych barw właśnie dla zrozumienia biegu historii.

Jerzy Bober

TEATR

Piosenka na scenie

Szpiewnoga, wyszykowana przez Leona Schillera, nosi niewiele mówiący tytuł *Kram z piosenkami*. Tłumaczy to wszystko — i nic. Bo, niby kram z piosenkami, mógłby nam dzisiaj przywołać na myśl tzw. zbiór szlagierów, czy inny rodzaj lekkiej muzyki, z którą zwykle się łączyły pojęcie piosenki. Tymczasem, powiada autor scenariusza, znakomity reżyser, teoretyk i znawca naszego teatru:

„Wychowałem się wśród starych śląskich, wśród starych nut, starych piosenek, gawęd o przeszłości — rzecz jasna, że mogło to być tylko w Krakowie... Podczas wojny zabrałem się do sumiennych źródłowych studiów nad dawną pieśnią polską, śląską, mieszczańską i ludową... Wtedy naprawdę poznałem wysoki artystyczny poziom pieśniarstwa anonimowego, jego szlachetną poezję, bogactwo motywów muzycznych i wartości dla sztuki dzisiejszej”.

Z tego fragmentu wypowiedzi Schillera łatwo już zrozumieć, co spowodowało powstanie zarysu widowiska, nazwanego *Kramem z piosenkami*. Piosenka i obraz, obyczaj oraz zwyczaj, których charakter kształtował się do naszych czasów — a wreszcie uległ zmianom lub przetrwał, zamknięty w piosence. Stąd już krok do melodyjnego portretu narodowego, wypływających cnót i wad, śmieszności i bynajmniej nie humorystycznych refleksji, towarzyszących polskiemu społeczeństwu przez całe wieki.

Scenariuszowy zamysł Schillera uchylał się jednak od nachalnego tonu mentorstwa. Zestawiając najróżniejsze piosenki, obrzędy i śpiewane scenki obyczajowe — wysnuwaniem wniosku obarczał już widza oraz słuchacza. Stosując zaś pewien wybór utworu, czy epoki — nie poprzestawał na czystym, beznamiętnym rejestrze melodii i słów, jak w zbiorach np. Kolberga lub Glogera. Wybór miał tu zatem znaczenie, można by rzec — ideowe. Choć bez stawiania przysłówiowej kropki nad i.

Kram z piosenkami pozostał tedy nagromadzeniem rozspiewanych uroklowości ślaskiej szlachetki, ślasko-rubasnej przekory mieszczańskiej i pozornie ślaskiej ludowości — ze szczyptą dydaktyzmu, pomiędzy humorem, sentymentem artystowskim, czy wreszcie podziałem nuty czystszej na klasowe tony.

Kto bacznie przysłuchałby się pieśniom i tańcom tego widowiska, mógłby również dostrzec i dosłuchać się tzw. źródeł, które trysnęły „Mazowszem”, „Śląskiem” i całą plejadą pomniejszych zespołów pieśni i tańca. Co nie oznacza, że Schiller stał się ich ojcem duchowym — lecz potwierdza jedynie, jakim ówczesnym pierwiastkiem w tej dziedzinie może być PIOSENKA LUDOWA. A dalej — snując podobne rozwiązania — doszliśmy do wcale istotnego motywu: atrakcyjności takich widowisk dla każdego właściwie typu odbiorcy.

Toteż wybór pozycji repertuarowej, dokonany przez kierownictwo artystyczne TEATRU LUDOWEGO w Nowej Hucie, utrafiła w zasadniczy punkt oddziaływania teatru na widownię o bardzo szerokiej skali zainteresowań.

Kram z piosenkami ma zapewniony sukces sceniczny na dłuższy czas. Widownia barwna, oryginalnie wzbogacona scenografią Mariana Galińskiego — która jest zaskakująco prosta i czysta kolorystycznie, nawet „ładna” — a przecież ani cepeliowska, ani naturalistycznie wierne podręcznikowe z zakresu kostiumologii i folkloru. Dowcipna, zwinna, czytelna — i ambitna. Podobnie z układami tańców Eugeniusza Paplińskiego, które mają wdzięk i zgrabność, choć na użytek wyraźnie aktorski, nie baletowo-choreograficzny.

Następnie, sceny *Kultury śląskiej*, a więc wprowadzenie do *Kramu* — wykazują duży — zwłaszcza, że ani humor poszczegól-

gólnych partii, ani same treści obrazu nie są aż tak frapujące — żeby przysłonić nieco nudny tok opowieści. Widownia rozkręca się dopiero od II aktu i kończy obrazkiem rodzajowym *Bielany* (gdzie szczególnie, bieżący niema sylwetka Jana Güntnera — kapitalne ucieleśnienie komizmu).

Na koniec sprawa ogromnie ważna: *sam śpiew*. Oczywiście, nie można aktorom dramatycznym stawiać wymagań, jak w operze czy operetce. Trzeba natomiast umiejętnie operować ich głosem i omijać próby popisów wokalnych, jeśli... głosu nie starcza. Na ogół zenujących potknięcie nie było, ale zdarzały się uchybienia, którym reżyser mógł zapobiec — przy pomocy zastosowania już tylko samych środków aktorskiego wyrazu.

Trudno wliczać poszczególne role, bo było ich zbyt wiele. Ale na pewno warto wymienić zgrabnie inscenizowaną piosenkę „Emulacja pisarza prowentowego z panną Marianną” (Anna Wróblówna i Tadeusz Włodarski), nastrojową „Pelerynę” w wykonaniu Witolda Gruszeckiego, „Walczki katarynkowy” Ewy Raczkowskiej, „Obronę walca” ze Stefanem Rydlem na czele zespołu, Starostę z „Kulig” — Tadeusza Szanieckiego, Króla Stasia — Józefa Fryzlewicza, „Dwie ciotnie” (Eugenia Horecka, Freda Leniewicza, J. R. Nowicki i pełna wdzięku Maria Andrzejewska), czy wreszcie prześladawne „Mrówki” (Barbara Omińska i Zygmunt Malanowicz).

W sumie: więcej plusów niż minusów. Spektakl na pewno do oglądania. I do przemyslenia sobie tego, jak to sprawy obyczajowe odbijały niby w lustrze tok procesów społecznych.

Barbara Kudrewicz

TWÓRCA i DZIAŁACZ

tywy oddolne wskazują, iż problem ten dojrzał już całkowicie. Wystarczy wspomnieć naszą krakowską aukcję dzieł malarzy współczesnych, czy też projekt podobnej aukcji w dzielnicy Zwierzyńcu.

W innych ramach organizacyjnych popierają plastykę tacy potentaci, jak Puławy czy Elbląg. Co pewien czas odbywają się tam sympozja i plenery. Potem zakłady dokonują zakupów co cenniejszych płócien oraz rzeźb. Stalymi kontrahentami Związku Plastyków są — CRZZ i wojsko. Obecnie np. przygotowuje się wielką wystawę związaną tematycznie z 25-leciem Wojska Polskiego, a CRZZ systematycznie ogłasza konkursy plastyczne z cyklu człowiek i jego praca.

Oczywiście, imprezy te są miłym pretekstem dla sprawy najważniejszej,

ją, że pismo będzie miało cele popularyzatorskie, jako że plastycy na złość krytykom, wcale hermetyczni być nie chcą.

Pożegnałam więc prezesa Buczka i — zaczęłam dyskusię z Artystą. Artysta okazał się leniwy. Odesłał mnie (i słusznie) do notki biograficznej, którą umieścił w albumie wydawnym z okazji zesłorocznej krakowskiej wystawy Artysty. A więc przepisuję: „Włodzimierz Buczka ur. 1931 r. w Zawierciu. Studium ASP Kraków, dyplom Wydziału Grafiki 1956. Twórczość w zakresie malarstwa i grafiki. Laureat szeregu nagród w konkursach na plakaty. Wystawy dydaktyczne: Nowa Huta 1957, Kraków 1958, 1959, 1962, Oslo 1959, Warszawa „Zachęta” 1966. Ponadto udział w kilkudziesięciu wystawach w kraju i zagranicą: Paryż, Berlin, Oslo.



Jedna z prac olejnych Włodzimierza Buczka „NA PLAŻY”.

Wiesława Czubała

„DŁUGA” „DROGA”

FILM

Francuski ruch oporu nie znalazł większego odbicia w rodzimej kinematografii — w przeciwieństwie do partyzantki jugosłowiańskiej i radzieckiej, która stanowiła częsty motyw filmów tych krajów. „Bitwa o szynę”, „Scigani przez śmierć” René Clementa, to prawie wszystko, co filmowcy francuscy mieli do powiedzenia na ten temat.

Toteż, wysławiany od kilku dni w kinie „Warszawa”, szerokoekranowy film francuski „Długa droga” reżyserii Aleksandra Astruca („Niedobre spotkanie”) jest niemalże unikalny, tym bardziej, że podchodzi do zagadnienia ruchu oporu nie od strony akcji dywersyjno-sabotażowej, lecz od strony psychicznych przeżyć i postaw ludzi, znajdujących się w obliczu niebezpieczeństwa. Ich reakcje: strach, odwaga, determinacja, zdolności taktyczne i przywódcze, oto co interesuje twórcę tego filmu, nie pozabawionego bynajmniej z tych powodów pełnej napięcia akcji.

Aleksander Astruc, były dziennikarz i krytyk filmowy, zwany „chirurgiem dusz” stworzył nową teorię ekspresji filmowej — „camera-tylu”, według której kamera jest w stanie nie tylko

zastąpić pióro, ale znacznie je udoskonalić. „Obrazy — podobnie jak słowa — są znakami”, ale — dodajmy — o ileś bardziej plastycznymi i sugestywnymi. Przekonuje o tym właśnie „Długa droga”, w której kadr po kadrze jest pełen ekspresji, surowy i czysty — tak, jak surowa jest sceneria filmu: górzysta kraina Masjiwu Centralnego, którą przebywa w długim marszu zagrożona i dziesiątkowana grupa „maquis” w nadziei, że się ocali, polacy z jakimś oddziałem, doczeka zrzutu żywności, lekarstw i broni. Rodan wyznacza jej cel. U jego drugiego brzoğu partyzanci powinni znaleźć wytechnienie, bezpieczeństwo. Czy je osiągną?

Ten pełen napięcia i zagrożenia marsz, wyjątkowość sytuacji, zaskakujące okoliczności obnażają postawy bohaterów, których łączy uprawianie jednej idea, ale dzieli różnica podejścia, odmienność charakterów i temperamentu. Niemal rolę w tworzeniu tego klimatu psychicznego mają dwaj główni bohaterowie „Długiej drogi”: Carnot (Robert Hossein) i Philippe (Jean Louis Trintignant), z których ten ostatni udowadnia, że jest jednym z najlepszych aktorów swego pokolenia.



Władysław Błachut

Chłopski poeta laureatus

„Nie lżymy bojał, żem sarmackie dzieło, Owszem, ja rodem sarmackim się szczerze: tutaj podziwem, tam miłością stoję, Do mojej Polski prawie przynależę, Tu mam gościnę, a tam bogi moje.”

Tymi słowami (tyle, że w języku łacińskim) manifestował w Padwie swój patriotyzm największy przed Kochanowskim poeta polski — Klemens Janicki, syn poddanego kmiecia ze wsi Januszkowo koło Żnina w Poznanskiem.

Urodzony w 1516, po ukończeniu szkoły paraclanej w Żninie dzięki niezwykłemu zdolnościom zostaje przyjęty do słynnego liceum Lubrańskiego w Poznaniu, aby już w roku 1536, jako 20 letni młodzieniec, zabłysnąć talentami, nie tylko zresztą poetyckimi, na dworze sprzyjającego humanistom arcybiskupa — ongiś zgola swywołnego poety — A. Krzywickiego.

Po śmierci arcybiskupa znajdziemy Janickiego na renesansowym dworze potężnego marszałka i wojewody P. Knity w Wiśniczu. Nowy mecenas darzy wprawdzie młodzieńczego autora

„Elegii rozmaitych” sympatią, ale do bliższej konfidencji „sługi swego Klemensa” raczej nie dopuszcza. Za to czyni zażość jego prośbie i finansuje wyjazd Janickiego na studia uniwersyteckie w Padwie, jako iż uniwersytet krakowski przeżywał wówczas lata upadku. Zachowywał się dokumenty, z których wynika, że mimo ciężkiej choroby — w r. 1540 uzyskał Janicki dyplom doktora filozofii, a wkrótce, potem, dzięki protekcji swoich padewskich przyjaciół, otrzymał w imieniu papieża Pawła III nieznany w Polsce, honorowy tytuł „poeta laureatus” — poeta uwieczniony.

Niewątpliwym tytułem tego awansu Janickiego była wysoka ranga jego twórczości poetyckiej, w języku Horacego uprawianej. Nienaganie formalnie i oryginalnie w treści; w miarę szeroka i pogłębiona, dotykająca m. in. ogólnych, typowych dla renesansu problemów moralnych. Cechowały ją twórczość wyobraźni i uczucia, przy czym autor „Załów” celował w refleksyjno-melancholijnej liryc osobistej. Przedsiębrał równocześnie z historią, przystępując — w oparciu o wzory Długo-

sa — do pisania „Żywotów królów polskich”.

Żył w Padwie pod urokiem wspaniałych idei Odrodzenia, przecistawiając tamtejsze obyczaje stosunkom polskim:

„Tu butna próżność przeważa nie bierze, Nie słychać górnej, świętości mowy. Uprzejmą przyjaźń, nie wiem czyli szerzyć — Każdy ci tutaj okazę gotowy...”

Szczerą bez wątpienia przyjaźnią darzył go tam słynny humanista Bonamico i niemiecki sławny medyk Montanus. To właśnie o Bonamico napisze poeta w jednej ze swoich elegii:

„Wierzyysz-li? Jeszcześ mieszkał w Polsce a już w dali Ku Tobie dusza moja miłością pałała...”

Nie kwapi się natomiast Janicki z wygotowaniem okazanego panegiriku na cześć sławnego aktualnego rektora — Kmity, czym zraża go sobie ostatecznie i traci możliwość dalszego w Padwie pobytu. Obok niedostatku — groźna choroba (puchlina) daje się pocie coraz bardziej we znaki. Wobec



tego wiosną 1541 r. wraca Janicki do Krakowa, aby w dwóch ostatnich latach swego życia zadiwić współczesnych skalą swego talentu i szerokością zainteresowań. Krośli wtedy dwudziestokilkuletni młodzieniec swoją szczegółową autobiografię (elegia „De eo ipso” — O sobie samym), kończy „Żywoty królów polskich”, pisze utwory satyryczne, m. in. na zbytek i rozpasanie możnych i wreszcie na rok przed śmiercią, ogłasza swój żywotowy, z pobudek patriotycznych poetycki — poemat pt. „Epithalamion”, w którym zawarł pochwałę potęg i chwały ojczyzny w okresie panowania dwóch ostatnich Jagiellonów. Utwór ten, dyktowany Zygmuntem Au-

gustowi z okazji jego małżeństwa z Elżbietą, nazywaną prof. Krzyżanowski „najładniejszym panegirikiem wesołym czasów Jagiellonów”, m. in. apelował w nim Janicki o uznanie dla uczonych spod plebejskiego znaku.

„...Wyżsi nad wszystkich, gdy ich wielkość cenie, Cóż mnie ich dom obchodzi lub ich urodzenie...”

Mimo troskliwej opieki słynnego wówczas medyka krakowskiego Jana Antonima, życie Janickiego zbliżało się ku końcowi. Umarł 12 lutego 1543 roku, w dwudziestym siódmym roku życia!



W Związku Radzieckim jest dwanaście tysięcy sowchozów, ale drugiego takiego, jak ten na Półwyspie Apszerońskim, opodal Baku nie znajdziemy. Nazywa się: Zychski Sowchoz Oliwkowy. Właściwie oliwka jest jego osobliwością. Drzewo oliwkowe, znane od czasów przedbiblijnych, rośnie na pograniczu klimatu umiarkowanego i podzwrotnikowego. Republika Azerbejdżańska, o obszarze mniej więcej czterech naszych województw, z jedyną rozróżnionych przez geografów stref klimatycznych ma ich dziesięć, wśród nich i ta, która sprzyja uprawie oliwek.

Kiedyś gaje oliwkowe pokrywały wzgórza Azerbejdżanu tak jak w Grecji, Italii. Zniszczył je najazd Mongołów (XI wiek) i z biegiem czasu nad zachodnimi brzegami Morza Kaspijskiego zapomniano o oliwie. Gdzieś tam, w połowie XIX wieku, w basenie Morza Śródziemnego pokazały się oliwki, posadzone przez Rzymian; bal zdarzały się drzewa równe wiekom piramidom Cheopsa.

W starożytności oliwki służyły jako owoc, a wyciskany z nich olej był podstawowym tłuszczem spożywczym i materiałem oświet-

Dobrosław Poprzeczko

OLIWKOWE KRÓLESTWO

ZSRR

leniowym oraz kosmetykiem i lekarstwem. Z wieloletnich zastosowań postępowanie usunąć lampę oliwną, dodać natomiast motoryzację. Są ponoc takie części silnika samolotowego, gdzie olej oliwkowy jest niezastąpiony. Lwia część oliwek, jak przed tysiącami lat, wędruje na stoły. Bo czego by się nie powiedziało o wszystkich olejach i oliwach, stosowanych przez gospodynie, „niejejska”, tzn. z owoców oliwki, jest najlepsza.

Największym producentem oliwek jest Hiszpania (połowa wszystkich oliwkowych sadów świata i 70 proc. światowej produkcji oleju oliwkowego), najlepsze gatunki wyhodowali ponoć Włosi, najlepszą oliwę wytłaczają Francuzi. Rocznie we wszystkich krajach uprawiających oliwki produkują się prawie

7,5 miliona ton „niejejskiej”. Zapotrzebowanie stale rośnie. W Związku Radzieckim wynosi ono około 2 tysięcy ton rocznie.

Oliwka dla Azerbejdżanu nie jest nowością. Na Apszerońskim rosną najlepsze gatunki granatów, z obserwacji zaś sadowników, zwłaszcza hiszpańskich, wynika, że gdzie udają się granaty, tam są dobre warunki i dla oliwki. Zarówno pierwsze, jak i drugie mają skromne wymagania glebowe, potrzebują natomiast dużo słońca i wody. Z tą ostatnią na Półwyspie Apszerońskim jest gorzej. Roczne opady nie przekraczają tu 280 mm, oliwce tymczasem potrzebują sięgających 3 tys. mm. Jak gdzie indziej, i na Apszerońsku sady oliwkowe nawadnia się. Położony o 20 km od Baku Sowchoz Zychski wykorzystuje oczyszczone częściowo ścieki miejskie. Ko-

rzyść podwójna, nawadnianie zastępuje równocześnie nawożenie.

Sowchoz założony w roku 1948. W miejscu, gdzie teraz widzą sady — mówi towarzyszący Agawerdi Kulijew, dyrektor sowchozu — była skalista pustynia, trochę plaży. Zaczęliśmy od posadzenia sosen, żeby związać grunt. Przywieźliśmy nasioną sosny z Eldarskiego Stepu. Jest tam taka dolina, gdzie rośnie oryginalny gatunek sosny: niski, płożący, 20-centymetrowe młode igły, piękna, owalna korona. Oliwki sprowadziliśmy z Włoch (tzw. oliwka europejska, rodzi owoce ciemnoniebieskie), z Afganistanu i z Krymu; trochę miejscowych (owoce o kolorze zielonym). Po sześciu latach zebrał pierwszy plon — śledem ton oliwek.

W roku 1967 sowchoz zebrał 300 ton oliwek, gospodaruje na 306 hektarach, z czego połowę stanowią sady, połowę zaś szkółki drzewek oliwkowych i eldarskiej sosny. Przeciętny zbiór z jednego drzewa: 10 kilogramów owoców. Są gatunki, które dają i po 65 kg. Oliwka, podobnie jak jabłko, jednego roku rodzi obficie, w następnym słabiej. Zbiór oliwek zaczyna się we wrześniu, kończy przed Nowym Rokiem. Średnia pląca robotnika w Sowchozie Zychskim wynosi 80—82 ruble w okresie letnim i 100 rubli w okresie zbiorów. Osobną taryfę mają prace przy nawadnianiu (nawadnia się 6—8 razy w roku). Roboty wodne dają zarobek trochę większy niż prace pielęgnacyjne i nieco niższy od „żniwnych”.

Plany na przyszłość? Obsadzić oliwkami 3 tysiące hektarów, wyselekcjonować wysoko wydajne gatunki. Selekcja to domena głównego agronoma, Siergieja Sutjasiewa. Można przegadać z nim wiele godzin, a temat będzie ciągle ten sam: oliwka, i zapewniam, że nikt się nie będzie nudził.

Główny agronom ciągle eksperymentuje. Za jego sprawą sowchoz przeszedł z siewu na system wegetatywny. Co to daje? Po zasadzeniu pestki na pierwszy zbiór trzeba czekać 10—11 lat, przy systemie wegetatywnym owoce uzyskuje się po 3—4 latach. System ten dla sadowników nie jest żadną nowością: po zebraniu z drzewa owoców obcina się wierzchnie gałązki, sadzi je w ziemi, gałązka puszcza korzenie, wyrasta drzewko. Sposób prosty, wypróbowany, tyle tylko że oliwka długo nie chciała mu się poddawać. Teraz Sutjasiew pracuje nad uzyskaniem sadzonek nie tylko z górnych gałązek, ale i ze środkowych. Poza tym chodzi jeszcze o to, że gałązka obcięta jesienią czeka z wysuszeniem korzeni do wiosny. A gdyby posadzić ją w oranżerii?

Tymczasem sowchoz zasiał wypróbowanymi sadzonkami nie tylko własne, ale także inne sady oliwkowe w ZSRR, eksportuje swoje sadzonki nawet do Afganistanu. Eksperymentami na Półwyspie Apszerońskim interesują się fachowcy w krajach, gdzie uprawa oliwek ma wielowiekowe tradycje.

— Przyjdźcie do nas na wiosnę, kiedy oliwka kwitnie. To najpiękniejsza pora — zaprasza towarzyszący Sutjasiew.

Wiceadmirał Gert Jeschonnek zastąpił wprawdzie odeszłego na emeryturę admirała Karla Adolfa Zenkera w charakterze inspektora Bundesmarine już w październiku 1967 r., ale dopiero w styczniu br. ogłosił swój program w stosunku do morskich sił zbrojnych NRF. Nowy inspektor zapowiedział, że stan Bundesmarine wynosić będzie 33 tysiące ludzi, a trzon jej wyposażenia stanowią mają trzy potężne niszczyciele zbudowane niedawno w USA i zaopatrzone w najnowocześniejsze wyrzutnie rakietowe, następnie — zgrupowanie niszczycieli typu „Hamburg”, a wreszcie — zgrupowanie specjalnego typu korwet z rakietami „Tartar” na pokładzie. Do tego dochodzi, oczywiście, flotylla łodzi podwodnych, lotnictwa morskiego, usprawnionych ścigaczy, załadowczy min i okrętów transportowych.

Głównym hasłem nowego inspektora jest modernizacja Bundesmarine. Jest on zdania, że morskie siły zbrojne — mniejsze czy większe — powinny stale podlegać modernizacji. Takie doświadczenie wyniósł Gert Jeschonnek jeszcze z czasów hitlerowskiej marynarki wojennej, kiedy był oficerem artylerii na wielkich okrętach, jak „Schleswig-Holstein”, „Nürnberg”, czy „Lützow”. Trzeba przyznać, że twórcy bońskiej marynarki, jak kiedyś admirał Ruge, później Zenker, a teraz Jeschonnek, starannie zabiegają o nowoczesność jej wyposażenia i uzbrojenia.

Tak np. Bundesmarine, jako pierwsza marynarka na świecie, podjęła budowę łodzi podwodnych ze stali antymagnetycznej. Jako pierwsza też zleciła zaprojektowanie dla okrętów klasy „Köln” opancerzenia, które hermetycznie ma izolować wnętrze okrętu od świata zewnętrznego przed wszystkimi niebezpieczeństwami broni jądrowych, bakteriologicznych i chemicznych.

Z wynurzeń wiceadmirała Jeschonnika wynika, że jego „oczekiem w głowie” jest modernizacja bońskich korwet. Korwety angielskie i amerykańskie, używane do ochrony konwojów, liczą 800, co najwyżej 1000 ton. „Korwety” bońskie po zapowiedzianej przez Jeschonnika przebudowie liczyć mają 3 tysiące ton i rozwijać będą szybkość 30 węzłów (czyli ok. 60 km/godz.). Lecz nie to stanowi ich zmianę szczególną. Tym zmianami jest wyrzutnia rakietowa, zamontowana w tylnej części okrętu, a przeznaczona do wystrzeliwania rakiet typu „Tartar”. W zastosowaniu „ziemia—powietrze” tego rodzaju rakiet ma zasięg ok. 19 km, a że jest kierowana przy pomocy radaru — a to jest kierowana przy pomocy radaru — prawdopodobieństwo jej celności wynosi 80 do 85 procent, przy czym „możemy elektronowy” na pokładzie wybierać ma najbardziej odpowiedni cel dla każdego okrętu, a zarazem zapo-

Aleksander Placzkowski

NRF

Nowa Bundesmarine

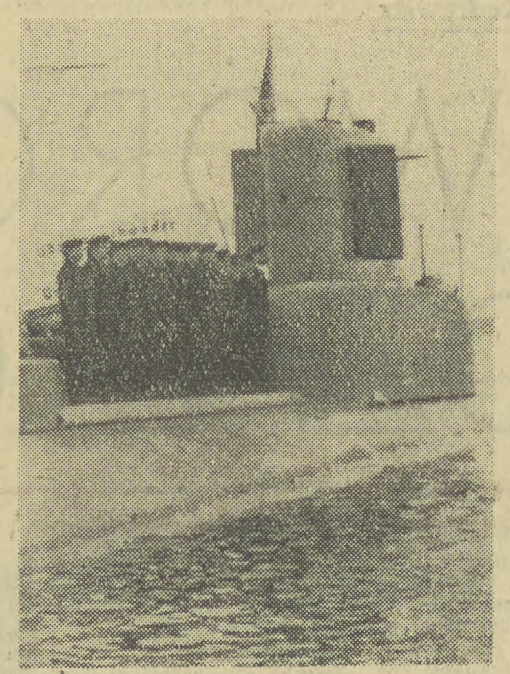
biegać skierowaniu przez 2 okręty ich rakiet w jeden i ten sam cel.

Wiceadmirał Wegener nie przewidywał w zasadzie, aby jego — jak mówił — „pływające platformy” miały służyć do czego innego, jak tylko do transportu rakiet przeciwlotniczych. Jednakże zapowiedziany przez Jeschonnika plan przebudowy zakłada, że „korwety” pełnić będą również funkcje niszczycieli, zdolnych do zwalczania łodzi podwodnych. Na skutek tych zmian i udoskonalenia, okręt taki musi być trzykrotnie większy, niż korweta angielska, inaczej bowiem nie mógłby pomieścić ani potężnego uzbrojenia, ani też niezbędnej do walki z łodziami podwodnymi elektroniki. Oczywiście, kosztorys takiej „ekstra-modnej” korwety musi być odpowiedni. Jak zapowiedział Jeschonnek, jego korweta kosztować musi 170 milionów marek (42,5 miliona dolarów!).

Trudno od nas wymagać, abyśmy się przejmowali obciążeniami, które z tytułu modernizacji, lansowanej przez Jeschonnika, obciążą podatnika w NRF. Znaczenie istotniejsze z naszego punktu widzenia są cele, które bońskie ministerstwo obrony wyznaczyło już z góry bońskiej flotylli rakietowej. Zdaniem tego ministerstwa, cała ta flotylla „pływających wyrzutni” ma „przedłużyć barierę obrony przeciwlotniczej” w rejonie Szwecji-Holsztynu i Danii, mimo iż przecie niejednym mogłoby się wydawać, że rejon ten jest należycie już „zabezpieczony” przez wojska rakietowe NRF, dysponujące rakietami pochodzenia amerykańskiego typu „Nike-Hercules” i „Hawk”.

Jednakże wzmocnienie tamtejszych baterii rakietowych jest raczej ubocznym zadaniem bońskich „korwet”, obliczonym na wywołanie efektu psychologicznego wśród Duńczyków. Efekt ten pozwala oficerom Bundeswehry panoszyć się w dółdółdółd „nałoczonych sił morskich” Danii i Bundesrepublik w Kastrup, a także w bazach zaopatrzeniowych Bonn na terenie duńskiej Jutlandii. Główne zadanie „korwet”, jak jawnie głosi bońskie ministerstwo obrony wraz z wiceadmirałem Jeschonkiem, polega na tym, aby „zająć one stanowiska bojowe na wschód od ujścia Bałtyku” i wzmocnić obronę przeciwlotniczą operujących tu eskadr bońskiej marynarki wojennej.

Roszczenia Bonn do kontrolowania żegluga na Bałtyku i M. Północnym, podnoszone jeszcze w czasach zimnej wojny, nie uległy żadnej zmianie również podczas kadencji bońskiego ministra spraw zagranicznych, Willy Brandta (szefa SPD), mimo iż stała się zapowiedzią o jak najlepszą wolę „rządu koalicyjnego” do usprawnienia i normalizacji stosunków z Europą wschodnią.



POLACY ZA GRANICĄ

Wzór plantatora

Nazwisko sławnej kobiety — żołnierki Powstania Listopadowego Emilii Plater — znane jest w Australii dzięki jej stryjdowi, Lucjan Plater (1808—1857), podobnie jak Emilia, walczącej w oddziałach powstańczych na Żmudzi, sprowadzony został do Australii przez swego przyjaciela i towarzysza broni Alojzego Druckiego-Lubickiego wraz z żoną, córką i bratem w 1839 r. Osiedli w miejscowości Parramatta w Nowej Południowej Walii i zajęli się gospodarką na roli. Był dobrym fachowcem i zamiatanym przyrodnikiem, toteż wiele wysiłków włożył w aklimatyzację nieznanych jeszcze w Australii roślin, zwierząt szczególnie uwagę na takie, które posiadały znaczenie lecznicze, bądź nadawały się do eksploatacji przemysłowej. Osiągnięte wyniki o dużym znaczeniu gospodarczym dla prowincji, zdobył uznanie i wdzięczność. O tym, że jego zasługi nie zostały zapomniane w Australii, najlepiej świadczy fakt, że w stulecie jego śmierci, w prasie australijskiej ukazały się artykuły omawiające osiągnięcia Polaka uznanego za wzór osadnika-plantatora, który „pracował dla przyszłości”.

Odkrywca „spichlerza Australii”

Doniosłość odkryć geograficznych Pawła Edmunda Strzeleckiego (1796—1873) w Australii wciąż jeszcze nie jest w Polsce doceniana i często traktuje się go tylko jako podróżnika któremu udało się zrobić kariere w Anglii.

Australia w 1839 r., kiedy przybył tam Strzelecki, była wciąż jeszcze niedaną kolonią karną, którą dopiero od czterech wieków zaczęto wykorzystywać dla wolnego osadnictwa. Osadnictwo roz-

wijało się na wąskim pasie południowo-wschodniego wybrzeża, które od zachodu zamykało pasmo górskie Alp Australijskich. Sławy barykady słońca surowością i nie zachęcały do szukania przełęczy na zachód. Właśnie Strzelecki pierwszy pojął się tego zadania.

Okazało się, że prawdziwe bogactwo Australii leży poza Alpami Australijskimi. Gdu Strzelecki przebył pasmo górskie, rozpostarła się przed nim rozległa równina pokryta bujną roślinnością, uprost wymarzone obszary dla rolnictwa i hodowli, dla masowej kolonizacji. I to właśnie odkrycie Strzeleckiego miało decydujące znaczenie dla rozwoju gospodarki Australii — Wielka Dolina Wiktoriana stała się niewyczerpanym spichlerzem Australii, krajina najurodzajniejszych upraw zbożowych, naturalniej szę na świetle hodowli owiec i bydła.

„Wędrująca” Góra Kościuszki

Inne niż z odkryciem terenów złotodajnych w Australii perypetie wynikły z nazwą Góra Kościuszki nadaną przez Pawła Edmunda Strzeleckiego odkrytymu przez niego szczytowi w Alpach Australijskich. Sławy badacz Australii, który jako pierwszy człowiek penetrował to nieprzystępne pasmo górskie, nadał najwyższemu szczytowi miano Naczelnika. Nazwa została wprowadzona na mapy i przez 40 lat nie budziła żadnych zastrzeżeń. Dopiero w 1883 r. a więc u 10 lat po zgonie Strzeleckiego, dokładniejsze pomiary wykazały, że nie Góra Kościuszki, lecz sąsiedni szczyt jest najwyższym punktem Alp Australijskich i że on — zgodnie z intencją Strzeleckiego — powinien nosić nazwę Góry Kościuszki.



Massimo Olmi

Gafy prezydenta

W 5 numerze „FORUM” (4. II. 68) ukazał się przedruk z francuskiego czasopisma katolickiego „Temoignage Chretien” na temat wizyty prez. Johnsona w Watykanie. Artykuł ten publikujemy z pewnymi skrótami.

„CO NAPRAWDĘ wydarzyło się w Watykanie podczas rozmowy między Pawłem VI a prezydentem Johnsonem? Sprawa bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu — tutaj stanowisko Kościoła coraz bardziej oddala się od pozycji zajmowanych przez rząd amerykański.

Próba uzyskania poparcia Rzymu — a przez Rzym Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych — w nadchodzących wyborach (śmierć kardynała Spellmana postawiła sprawę sukcesji w najpoważniejszej diecezji amerykańskiej). Jeśli Paweł VI zdecydowałby się mianować na to stanowisko kogoś o tendencjach liberalnych, to mógłby przez to wpłynąć na wyborów z N. Jorku w sposób niekorzystny dla Johnsona.

A teraz pierwsza gafa prezydenta. Na spotkanie zabrał on ze sobą Jacka Valenti, zafanowanego człowieka Biagiego Domu, który dzięki poparciu prezydenta stał się jednym z najpoważniejszych bossów przemysłu filmowego Stanów Zjednoczonych. Jack Valenti jak na to wskazuje samo nazwisko — jest półkrew Włochem. Ten fakt nie wystarczy, by zrobić z niego eksperta do spraw watykańskich, a jednak prezydent wziął go ze sobą na spotkanie. W kręgach watykańskich nie bardzo się to spodobało. Środowiska te liczą się z prawdziwymi ekspertami ale też znozą — fałszywych. A takim jest właśnie Jack Valenti. Oto pierwszy powód zakłopotania i irytacji w kołach papieskich.

Papież i prezydent poruszyli sprawę Wietnamu. Johnson oświadczył Pawłowi VI, że zdaniem rządu amerykańskiego nielegalne jest zaprzestanie bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu bez dokładnego określenia granic, że przeciwnik nie wy-

korzysta tej przerwy dla intensyfikacji infiltracji do Wietnamu południowego. „Nie będzie pokoju — dodał prezydent amerykański — tak długo, dopóki komunizm będą usiłowali zniszczyć pokój i wolność”. Papież uważnie wysłuchał argumentów i zauważył, że „nawet jeśli są prawdziwe, to również prawda jest to, że wielu niewinnych ludzi odczuwa na sobie skutki wojny w Wietnamie”. Johnson natychmiast odpowiedział: „A nasi żołnierze znajdujący się w niewoli wietnamskiej? Musimy też o nich pomyśleć”. Paweł VI nie zaprzeczył (pisaliśmy niedawno, iż nie jest wyłączone, że do Wietnamu uda się misja watykańska w celu zapoznania się z warunkami, w jakich żyją więźniowie obu walczących stron), ale atmosfera stała się chłodna, jeśli nie wręcz lodowata.

Druga sprawa, to postawa amerykańskiego Kościoła katolickiego w zbliżających się w tym kraju wyborach. „Oczekuje — oznajmił Johnson w rozmowie z Pawłem VI — że amerykański Kościół katolicki poprze takiego kandydata, który będzie walczył o demokrację”. Wyraźnie chciał prezydent powiedzieć, że kandydatem opowiadającym się za pokojem i demokracją jest

Stoil Stoilow

BULGARIA

SKARBENICA ZABYTEKÓW

Od niezapamiętanych czasów mieszkający ziem bulgarskich utrzymywali więzi z ludnością basenu Morza Śródziemnego i Adriatyku. Dowody tych kontaktów kulturalnych i handlowych zobaczyć można w każdym muzeum bulgarskim: wspaniałe czarki tzw. „trojańskie”, kindzaly z Myken i Cypru, różnobarwne egipskie flakony szklane do wonności, srebrne i złote ozdoby stylizacji.

Odważni Trakowie pozostawili wiele przedmiotów świadczących o ich subtelnym smaku artystycznym: obrzędowe płyty marmurowe, kute w srebrze uprząże, piękne brosze, rydwan bojowy i paradne oraz skarby z grobowca Wraçańskiego.

W sercu Niziny Trakickiej, jak zmęczony olbrzym, rozpostarł się na kilku pagórkach starożytny Płowdiw. Miasto to, najpierw osada tracka i miasto Filipa Macedońskiego, ośrodek administracyjny prowincji Tracja Romana, za czasów cesarza Septymiusza Sewera (193—211) ogłoszone zostało metropolią, co zwróciło go z Atenami, Rzymem i innymi miastami — metropoliami Imperium Rzymskiego. Pisarze antyczni nie szczędzili pochwał jego bogactwu, pięknu i kulturze. W jego teatrach wystawiano utwory Aischylosa, Eurypidesa, Sofoklesa, Arystofanesa, Plautusa. Budynki publiczne i prywatne ozdobione były najwspanialszymi arcydziełami plastyki antycznej.

Po upadku Imperium Rzymskiego, Płowdiw kontynuował nadal swe kulturalne tradycje, przetrzymawszy się w ośrodek średniowiecznej kultury bałkańskiej.

Drogami starożytnej cywilizacji wędrujemy na brzeg morski. Tu, nad szumiejącymi falami starożytni handlowcy hellenicy, żołnierze i rzemieślnicy założyli swe miasta — kolonie Odessos (Warna), Mesawria (Neseber), Apollonia (Sopopol) i cały szereg jeszcze nie odkrytych do dziś osad. Rybacy neseberscy i szopolscy wyławiają często w swych sieciach amfory antyczne i inne świadki dawnej cywilizacji.

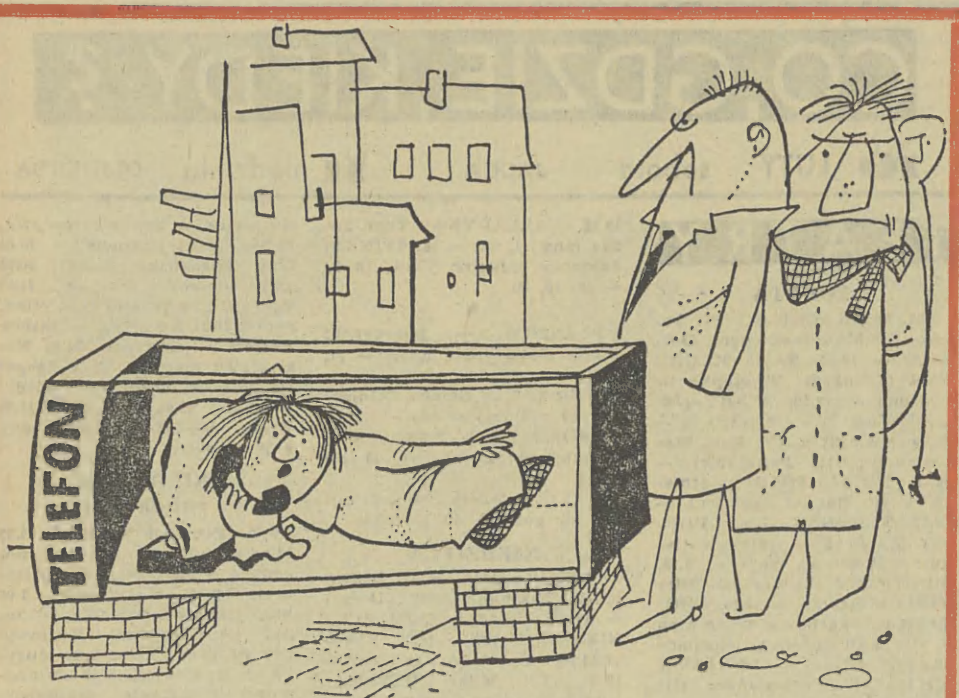
Dawna osada Nove koło Swisztowa, gdzie wciąż jeszcze prowadzone są prace badawcze, Nikopolis ad Istrum koło Samowodene, wzniesiony na szczycie wzniesienia Trajana nad Dakami w 106 r. n.e. oraz Sofia kończą trasę naszej wycieczki do najdawniejszych czasów pięknej bulgarskiej ziemi.

Wizyta w Watykanie. Wówczas to prezydent zdał sobie sprawę z wypełnienia gafy i usiłując ją naprawić oświadczył papieżowi, że taki właśnie podarunek poradziła mu przekazać jego niedawno nawrócona na katolicyzm córka Luci. Prezydent, którego doradcą jest córka — nawet nawrócona — tego jeszcze w Watykanie nie widział! Wyraźnie zakłopotany Paweł VI podziękował za podarunek.

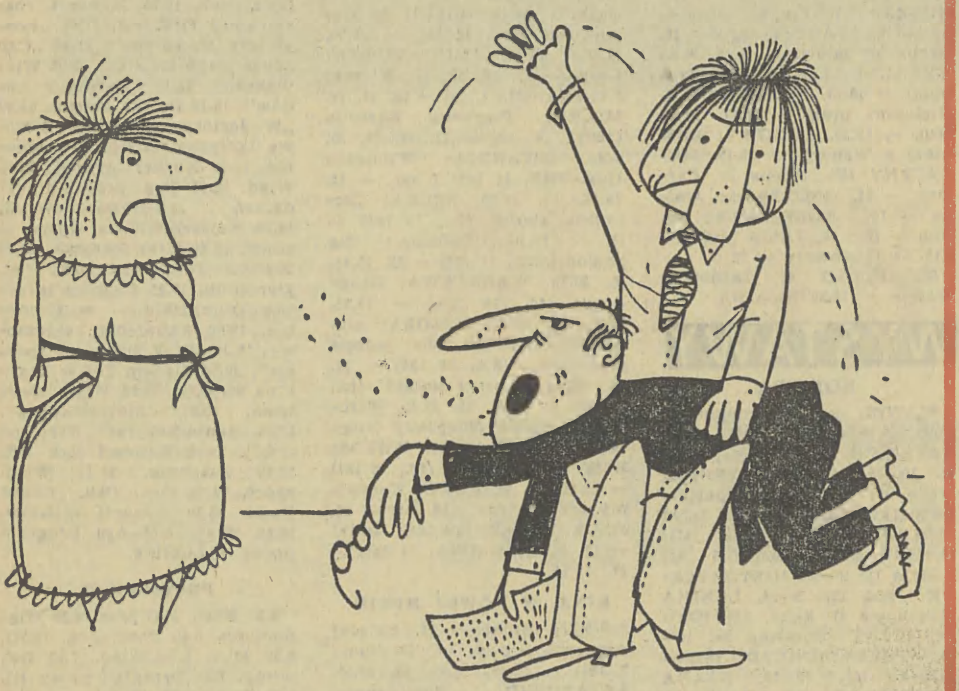
3 stycznia OSSERVATORE ROMANO napisał: „Przeciągające się bombardowania, choć dotkliwe dla północnego

Oto „jasne” określenie obopólnych pozycji.





Nasza propozycja: — telefony dla długo rozmawiających!
Rys. L. SZALECKI



— No powiedz wreszcie, że w tym miesiącu kupisz mi gitarę...

Eugeniusz Korkosz

FRASZKI

Usłużny

— To drewno, nie kotlet!
— wszczęł spór z kelnerem.
On — skłonił się nisko
... przyniósł siekierę.

Wstęp

Uczni metody
opracują z czasem.
tymczasem z hałasem
walczymy — hałasem.

Wniosek

Z bardzo starej powłastki
ów wniosek wysnułem:
że milczenie między
najbardziej gadałę.

Dziwne... i ciekawe

WYROK ŚMIERCI ZA... USIŁOWANIE SAMOBOJSTWA

W dniu 4 lutego 1887 r. sąd w Nottingham skazał na śmierć niejakiego Johna Jessopa za usiłowanie pobicia przyjaciela nazwiskiem Alcock. Lecz tylko ten ostatni zmarł, Jessopa odratowano.

„Prawa angielskie wymagają — pisze współczesna prasa — iż w razie umówienia się dwójki osób do popełnienia samobójstwa — każda z nich zostaje uznana za winną morderstwa”.

CO ZAWIERA ŻOŁĄDEK WIELORYBY?

Marynarze ze statków wielorybnych znajdują niekiedy w żołądkach wielorybów dość nieoczekiwane przedmioty. Wśród „znalezisk” znalazł się np. dziesięć samochodzik z plastiku, flakon wody kolońskiej, solniczka, a także damska torebka ze sztucznego tworzywa wraz z całą zawartością.

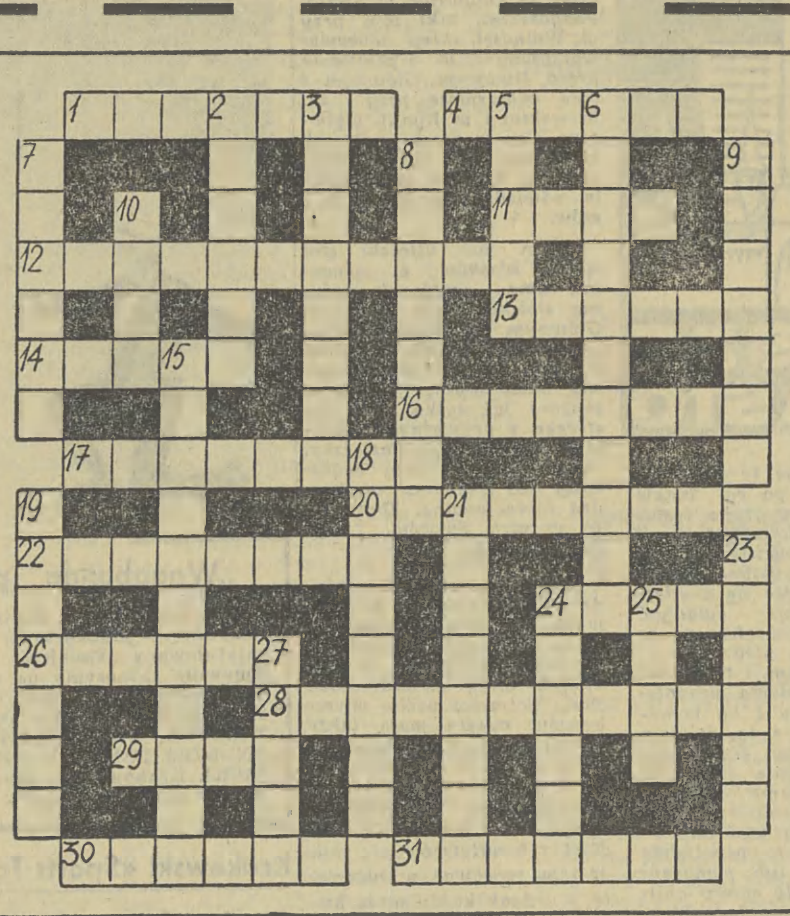
NAJPOPULARNIEJSZE WYRAZY

Istnieją naukowcy t...
hobbyści, którzy zadają
sobie trud, by zebrać wyraz
najczęściej używane w

swej mowie oczyszczyć. I tak np. amerykański psycholog, dr E. Hallman, stwierdził, że mieszkańcy Stanów Zjednoczonych najczęściej powtarzają słowa: pieniądze, rachunek, dostatek, gwarancja. Natomiast emerytowany nauczyciel, Niemiec H. Meier, który ponad przez 42 lata przeanalizował 11 milionów słów — doszedł do wniosku, że wśród najczęściej powtarzanych wyrazów znajduje się słowo „czas”. Wyraz „leśnicza” wystąpił w tej milionowej ilości słów tylko 23 razy. Słowa „narzeczona” i „zona” używane są tak samo często i mają miejsca równorzędne, natomiast „mężczyzna” jest wyrazem używanym w języku niemieckim znacznie częściej od słowa „kobieta” i „miłośnik”.

OCHRONNA SIATKA

W Kalifornii najwięcej wypadków samochodowych zdarza się między godziną drugą a czwartą rano, gdyż automobilista są wówczas najbardziej senni. Aby przeciwdziałać katastrofom — wzdłuż niektórych dróg przeciągnięto metalowe siatki. Kierowcy, gdy zmyrzą ich sen, upadają na tę siatkę i choć nie wychodzą to na dobre wozom, chroni jednak człowieka przed śmiercią.



POZIOMO: 1. ozdoba damska garderoby, 4. jeździec na nich jak na łyżwach, ale nie po lodzie, 11. ptak nadwodny, 12. w średniowieczu nadanie wasalowi urzędu lub dóbr, 13. biżuteria noszona na szyi, 14. roślina na trawniku, 16. w cieście lub w rodzinie, 17. ostrokoń, 20. odpowiednik macierzyństwa, w męskim wydaniu, 22. miejsce w rodzinie na uwagi, 24. hazardowa gra w karty, 26. metal stosowany jako składnik stali szlachetnej, 28. połączone z muzyką dają świetną audycję w Polskim Radio, 29. wielki szacunek, uwielbienie, 30. zajęcie, 31. zeznaje przed sądem.

PIONOWO: 2. noszona na rękawie ma swoje znaczenie, 3. spiskowiec zdemaskowany przez Cicerona, 5. turecki koń bojowy, 6. kompania do zabawy, 7. dla solenizantki, 8. radziecki reżyser filmowy „Czterdziesty pierwszy”, „Ballada o żołnierzu”, 9. goli choć nie brzytwa, 10. „podopieczna” bacy, 15. letni wypocznik na wsi, 18. jeszcze nie dobróby, 19. lubi dobre rzeczy, 20. radziecki bohater wojny domowej, również tytuł filmu, 23. duży obszar kraju, o szlacheckich warunkach fizjograficznych, 24. kapelusze lub republika środkowoeuropejska, 25. element szkieletu kręgowców, 27. czeskosłowacka firma samochodowa.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 20. II. 1968 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZY-

ZÓWKA NR 39”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 23

POZIOMO: 3. Martynika, 5. salowa, 6. espada, 8. grab, 9. Sindbad, 11. ocel, 15. burserang, 16. Agrypina, 17. Baczynski, 20. Watróbka, 22. Szafary, 23. Zeus, 24. Nikifor, 25. дума (wspak), 28. furman, 29. pylony, 30. słoneczko.

PIONOWO: 1. Browning, 2. Nieszawa, 3. Milo, 4. agat, 5. szaber, 7. akcept, 8. Grudziądz, 10. Daszyński, 12. Leningrad, 13. baobaby, 14. ermitaż, 18. triumf, 19. kłamiy, 21. aligator, 22. słodycze, 26. Eros, 27. polo.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 23 z dnia 27. II. 1968 nagrody książkowe otrzymali: B. Baniak, Nowa Huta, osiedle Centrum B, bl. 7/71, K. Kasperkiewicz, Kraków 38, osiedle XX-lecia PRL, bl. 22/57, R. Burda, Krynica, Podgórze 16/II p., M. Lachowicz, Jaworzno, Różana 6/1a, Zb. Waszkiewicz, Katowice 17, Mysłowicka 35, J. Jackiewicz, Kraków, pl. Szczepański 8/IV p., F. Oświeja, Tarnów, Krasińskiego 5a/2, M. Płakowa, Kraków 29, os. Zielone 17/5, E. Żurek, Oświęcim — Dom Dziecka, Z. Płecowa, Kraków, Limanowskiego 8/18.

NAGRODY WYSŁAMY POCZTĄ.

KSIĄŻKI NADEŚLANE

Zenon Kłiszko — Powstanie warszawskie — KIW, str. 348, cena 20 zł. Dalej: Zjazd RKP(b) — Protokoły — KIW, str. 872, cena 70 zł. Biuletyn Głównego Komitetu Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — t. XVI i XVII — Wyd. Prawnicze, str. 205 (cena 16 zł) i str. 276 (cena 22 zł). Gryzelda, Missalowa — Studia nad powstaniem okręgu przemysłowego 1815—1870 — Wyd. Łódzkie, str. 220, cena 45 zł. Helena Balicka-Kozłowska — Hanka (wspomnienia o Hance Szapiro-Sawickiej), Iskry, str. 231, cena 18 zł. Jan Pokrzywa — Wiele przeszłości ręk — Wyd. MON, str. 312, cena 25 zł. Za-

gadnienia społeczno-polityczne w czasopiśmie polskiego ruchu ludowego 1889—1918 — Materiały bibliograficzne, LSW, str. 786, cena 120 zł. Jan Górski — Zarys historii ekonomii politycznej — KIW, str. 464, cena 35 zł. Zrzeszenie Studentów Polskich od A do Z — opr. W. Klimczak, B. Rolnicki — Iskry, str. 168, cena 6 zł. Ludwik Ehrlich — Suwerenność Polski na ziemiach zachodnich i północnych — Wyd. Śląsk, str. 96, cena 10 zł. Jerzy Rutkowski — Problemy rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski Ludowej — KIW, str. 188, cena 9 zł. Mały przewodnik po ZSRR — opr. Siergiej Tolstoj — Wyd. Sport i Turystyka — str. 246, cena 33 zł. Michał Steinhilber — Złoty i piewa — KIW, str. 540, cena

30 zł. R. Frelek i A. Kruczkowski — Świat i Polska — KIW, str. 168, cena 6 zł. Henryk Czarnecki — Człowiek w szufladzie — W. Ł., str. 86, cena 10 zł. St. Wolkowski, W. Wolek, S. Oblutowski — Technologia druku wypukłego, WPL, str. 380, cena 34 zł. Kolejowe prawo przewoźne, t. II, Wyd. KIL, str. 358, cena 16 zł. Bolesław Lubas — Rozwój gospodarki województwa katowickiego w latach 1966—1970, Wyd. Śląsk, str. 122, cena 6 zł. Gustaw Flaubert — Trzy opowiesci — PIW, seria „Biblioteka Szkolna”, str. 149, cena 10 zł. Teodor Parnicki — Srebrne orły — Czytelnik, str. 794, cena 35 zł. Iza Lazzari-Pawlowska — Gandhi, WP, seria „Myśli i ludzie”, str. 230, cena 15 zł.

ZNACZKI znaczk



przedstawiła Kościół Mariacki oraz fragment Sukiennic. Arkuszy drukowano na papierze czerpanym w kolorze czarnym oraz wielobarwnie, perforowane na papierze kredowym.

• Poczta Wegler kontynuuje wydawanie znaczków, z reprodukcjami dzieł malarzy węgierskich.

• Radziecka seria „Bałtyckie kurorty” liczy 5 znaczków, przedstawiających widoki nadbałtyckich miejscowości uzdrowiskowo-wypoczynkowych. (zg)

Bulwarie znaczk
Olimpiady zimowej

Cyprian Czernik

OPOWIĄSKI ze zmruczeniem oka

WIZJA PRZYSZŁOŚCI

Bip... bip... bip... Gdzie się pchasz błędny kosmonaucie! Nie widzisz, że orbita zajęta!...
— Sam się pchasz, klarnecie! Ja byłem tu pierwszy...
— Pierwszy! Czekaj łobuzie, jak wyjdę z rakiety to cię we własnej bazie nie poznają...
— Chyba nie byłbym Kowalskim, że bym się bał byle kosmicznego chuligana...
— Zaraz, zaraz, to wy nie jesteście tym nieodpalonym lilusem Feliksakiem?...
— Nie, nie jestem... A wokół jakiego ciała kolega krąży?...
— Ja? Wokół dyrektora Banku Półzyczkowego... A kolega?...
— Ja wokół prezesa Gminnej Spółdzielni...
— To w takim razie małe nieporozumienie. Bardzo pana przepraszam...
— Przepraszam...
I obaj kosmonauci nabierając przyspieszenia pomknęli po własnych torach.

POLOWANIE

Szarak skryty w zagonie kapusty obserwował polowanie na grubego zwierzca. Przepajało go uczucie wdzięczności dla losu, że to nie za nim, Szarakiem — ale za Dziakiem uganiają po polu ogary.

Widział, jak odyniec ostatkiem sił umyka spod kłów potężnego pilska. Jedną tylko myśl psuła Szarakowi nastroj. To, że Dziak zdąży dopaść pobliskiego boru i zmyli pogonię.
— Ach, żeby mu tak podstawił łapę! Pchnięty tą myślą, gdy Dziak przebiegał obok kapusty, Szarak sprinterskim asem wskoczył mu pod nogi.
Dziak machnął kózka — a pisko z rozpadem grzmotnęło w Szaraka. Rozstając się z tym światem, Szarak dostrzegł jeszcze Dziaka, jak drobnym truchtem zniknął w gęstwinie boru...

SZCZĘŚCIE

Spotkałem Twarożka, gdy z workiem cegieł włókł się ulicą.
— Szczęście, szczęście wszystkimu winne — westchnął na przywitaniu.
— ???
— Dostałem nowe mieszkanie.
— Gratuluję! — zawołałem, wiedząc że od dawna już zabiegał o przydział w kwatunku. — Ale czemu pan dźwiga te cegły?
— A dźwigam, dźwigam... — jęknął — Odkąd mi spadł ten głaz, który miałem na sercu, stałem się tak lekki, że muszę nosić ciężki bym nie poleciał do góry!
Oddalił się, a ja jeszcze słyszałem jego żałosne postękiwanie: — Szczęście, szczęście winne...

HOROSKOP

Nasza krzepa
W przeszczechach.

O PEWNEJ

W polowaniu nieco się
zawęża;
Wciąż sidią zastawia.
Na meła.

Stanisław

Olecki

Fraszki

Z PLASTYKI

Wystarczy, że nie jest
dziny;
I już — natwory,

DYLEMAT

Czy lunatyk z dłuższym
stałem
może zostać
kominiarzem?

OBIEKTYWIZM

— „Daleko nam do
dobrych manier”
rzeki! Jaś piszące po
parkanie.

DYRYGENTA orkiestry dętej

zatrudni natychmiast, na pełnym etacie, Rafineria Nafty „Trzebinia” w Trzebinii. — Wymagania: średnia szkoła muzyczna lub uprawnienia dyrygenta i 2-letni staż pracy na stanowisku dyrygenta. — Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia.

PRZETARGI

Fabryka Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chorzowie — OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY na wykonanie kapitalnego remontu Zakładowego Domu Kultury.

a) roboty ogólnobudowlane
b) roboty szklarskie.

Oferty mogą dotyczyć pozycji a) i b) lub wyłącznie b). Termin wykonania robót II-III kwartał 1968 r. — W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa uspołecznione.

Oferty w zalakowanych kopertach, z napisem: „przetarg”, należy składać w Dziale Głównego Mechanika, w terminie do dnia 19 lutego 1968 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 marca 1968 r. — Podkłady ofertowe znajdują się w Dziale Głównego Mechanika.

Zastrzegamy prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

KWATERY na terenie Chrzanowa

(najchętniej w okolicy ul. Oświęcimskiej) dla 40 pracowników — weźmie w najem Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane „Zachód” w Krakowie, ul. Salvatorska 14. — Oferta jednostek uspołeczniionych, jak również osób prywatnych, z podaniem ceny najmu oraz warunków mieszkaniowych, przyjmuje — Dział Ogólny Zarządu Przedsiębiorstwa, w terminie do 20 lutego 1968 r.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

RADCE PRAWNEGO, posiadającego uprawnienia do występowania przed OKA — zatrudni natychmiast PZGS „Samopomoc Chłopska” w Nowym Targu, pl. Pokoju 14. Bilansy informacji udziela Dział Kadr PZGS, Nowy Targ, tel. 24-08.

Zakład Ceramiki Budowlanej w Woli Rzędzińskiej k. Tarnowa, tel. 20-21 — zatrudni 4 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW CERAMIKÓW na stanowiska kierowników oddziałów i mistrzów znających. — Warunki pracy i płacy oraz sprawa mieszkaniowa do omówienia w Dyrekcji Zakładu.

Chorzowski Zakład Materiałów Ogniotrwałych w Chorzowie-Stelli — zatrudni natychmiast KSIĘGOWEGO KOSZTÓW z wyższym wykształceniem i przynajmniej 4-letnią praktyką w przedsiębiorstwie przemysłowym.

4 TECHNIKÓW CERAMIKÓW z długoletnią praktyką i 15 PRACOWNIKÓW w wieku ponad 18 lat — z ukończoną szkołą podstawową, do pracy przy produkcji.

Pracownicy otrzymują dodatkowo wynagrodzenie z tytułu „Karty Hutnika”, deputat węglowy i premie kwartalne.

Przy Zakładzie znajduje się stółowa PSS, Dom Kultury, szkoła podstawowa i hotele robotnicze. Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr Chorzowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w Chorzowie-Stelli, woj. krakowski.

TYNKARZY, MURARZY, CIEŚLI, ZBROJARZY, BETONIARZY, MALARZY, MISTRZÓW WODNO-KANALIZACYJNYCH, POSADZKARZY, SZKLARZY oraz ROBOTNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH — zatrudni natychmiast Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane „Zachód” — Kraków, ul. Salvatorska 14. — Praca na terenie Chorzowa, Jaworzna, Skawiny i Krzeszowice.

Dla zamieszkałych bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych zapewnione. W hotelach czynne są stołówki pracownicze. Praca w systemie akordowym i akordowo-premialnym, z premią do 40 proc. — Możliwość zdobycia zawodu oraz zatrudnienia kobiet, w zawodach dla nich dostępnych.

Zgłoszenia przyjmują: Dział Zatrudnienia KPB „Zachód” — Kraków, ul. Salvatorska 14, telefon 239-40 — (od Dworca Głównego PKP tramwaj linii nr 2), ZBM Chorzów, ul. Oświęcimska 73, Kier. Grupy Robót, Jaworzno, Osiedle Stale, Kier. Grupy Robót, Skawina, ul. Ogrodów, Kier. Bud. Krzeszowice i Kier. Grupy Robót Wykończeniowych, Chorzów, ul. Oświęcimska 1.

ZR „PROZAMET-BEPES”, Myślenice, ul. Przemysłowa 3, telefon 373 i 333 — zatrudni natychmiast KOSZTORYSANTA ze średnim wykształceniem technicznym lub ekonomicznym i co najmniej 2-letnią praktyką w branży budowlano-montażowej oraz KIEROWNIKĄ SEKCJI PLANOWANIA i ROZLICZEN MONTAŻY, z wyższym, względnie średnim wykształceniem technicznym lub ekonomicznym, istniejące możliwości otrzymania zakwaterowania w pokoju służbowym, a w przyszłości otrzymania mieszkania spółdzielczego. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadr.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich w Krakowie, ul. Maszowiecka 31 — zatrudni KALKULATORÓW d.s. KOSZTORYSOWANIA i ROZLICZEN, z wykształceniem wyższym lub średnim technicznym, INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA ŁADOWEGO do Działu Wykonawstwa, na stanowiska inspektorów, EKONOMISTÓW z wykształceniem wyższym i praktyką w budownictwie.

Warunki pracy do omówienia w Dziale Kadr i Szkolenia, pokój 113, od godziny 7.15 do 15.15.

Myślenickie Zakłady Przemysłu Terenowego w Myślenicach, ul. Mickiewicza 48 — zatrudni natychmiast TECHNIKA MECHANIKĄ, na stanowisko technologa produkcji metalowej oraz TECHNIKA MECHANIKĄ na stanowisko mistrza produkcji w zakładzie ślusarsko-mechanicznym. — Podania wraz z życiorysem należy przysłać pod wskazanym adresem.

K-118

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Olkuszu, ul. Skłodowska 1 — zatrudni INSTRUKTORA BHP — wymagane wykształcenie średnie i praktyka oraz 3 MAGAZYNIERÓW z wykształceniem średnim lub zawodowym i praktyką na tym stanowisku. — Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Kadr.

Zakłady Górnicze „CHYZANÓW” w Trzebinii — zatrudni natychmiast GÓRNIKÓW, ML. GÓRNIKÓW oraz PRACOWNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH do prac pod ziemią.

Zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Zakład prowadzi spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe, efekty tego budownictwa będą w 1968 r.

Warunki pracy i płacy wg taryfikacji obowiązującej w górnictwie rud.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie, od godziny 7 do 15 — Dział Spraw Osobowych i Szkolenia w Trzebinie, Dojazd do stacji kolejowej w Trzebinie k. Krakowa, z dworca samochodami zakładowymi lub MKS do Kopalni Trzebinia.

Nowohuckie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa zatrudni MŁCZYŻYŃ, KTÓRYCH WYUCZY ZAWODU KIEROWCY SAMOCHODOWEGO

Koszt kursu pokryje Przedsiębiorstwo. W czasie trwania nauki zawodu kandydat będą zatrudnieni przy rozładunkach i przewożeniu materiałów budowlanych, z ukończeniem kursu, z wynikiem pozytywnym, otrzymają oni pracę w wyuczonym zawodzie.

Zakwaterowanie w hotelach robotniczych zapewnione. — Warunki przyjęcia: ukończone 31 lat życia, 1 klas szkoły podstawowej, uregulowany stosunek do służby wojskowej, sądowo nie karany oraz dobry stan zdrowia.

Ostateczny termin podjęcia pracy upływa z dnem 29 lutego 1968 r. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Szkolenia i Kadr. — Dojazd tramwajem nr 4, 5, 15 do Centrum Administracyjnego Huty im. Lenina (droga nr XI w lewo).

Huta im. Lenina — zatrudni natychmiast TOKARZY METALOWYCH do prac na tokarkach lekkich, średnich, ciężkich i karuzelowych, WYTAČARZY, PREZERÓW, SZLIFIERZY, MANEWROWYCH z uprawnieniami PKP, ŚLUSARZY MASZYNOWYCH, ŚWUŃCOWYCH i ELEKTRYKÓW z co najmniej III grupą BHP.

Warunkiem przyjęcia jest uregulowany stosunek do służby wojskowej i dobry stan zdrowia. Zgłaszający winni przedłożyć świadectwo szkolne i inne dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe, dowód osobisty, książeczkę wojskową z wymeldowaniem się okresowo do Nowej Huty, świadectwo pracy z adnotacją o zajęciach sadowych (Dz. U. nr 10 z dnia 21 II 1962, poz. 46) oraz opinię z ostatniego miejsca pracy.

Zgłoszenia osobiste pod adresem: Huta im. Lenina w Krakowie Centrum Administracyjne, Budynek „Z”, klatka „D”, parter.

Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego — w Krakowie, ul. Grzegorzewska 71 — zatrudni natychmiast 4 INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW, INŻYNIERÓW MECHANIKÓW na stanowisko st. konstruktora, EKONOMISTĘ z wyższym wykształceniem ekonomicznym na stanowisko st. ekonomisty do Działu Organizacji, DYSPOZYTORA TRANSPORTU — wymagane wykształcenie średnie techniczne i praktyka, EKONOMISTĘ do Działu Socjalnego — wymagane wykształcenie średnie ze znajomością zagadnień socjalnych oraz PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH — SZLIFIERZY, PRACOWNIKÓW WYTAČARZY, DRUTOWACZÓW, 4 WIERZACZY, 13 TOKARZY — wymagane pełne kwalifikacje zawodowe i praktyka. — Szczegółowych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia kierownik Działu Kadr i Szkolenia — Kraków, ul. Grzegorzewska 71, telefon nr 256-14.

K-1127

ROBOTY

WYBURZENIOWE sposobem minerskim

budynków, hal fabrycznych, kominów, wiaduktów, hald kopalnianych, hutniczych, gruntów skalistych, murów z cegły, kamienia, betonu, żelbetów i inne

przyjmie do wykonania

Katowickie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich — w KATOWICACH, ul. FRANCUSKA 89. — Zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem: Katowickie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich, Odelek Budowlano-Montażowy Nr 3 — w Katowicach, ul. Kościuszki 191, tel. 515-877 i 515-992.

Zakład Doświadczalny przy Hucie Aluminium w Skawinie — zatrudni natychmiast INŻYNIERA MECHANIKĄ na stanowisko st. inżyniera w Oddziale Produkcji Wodoru i Tłenu (w budowie), z pełnymi kwalifikacjami, kierownika tego Oddziału. Wymagana 5-letnia praktyka w zakresie budowy montażu i eksploatacji urządzeń do produkcji wodoru i tlenu. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Nauka

„OSWIATA” przyjmuje zapisy na kursy techniczne i praktyczne. Kraków, Mazowiecka 8, telefon 394-23.

Praca

POTRZEBNY uczeń do praktyki stolarskiej. Kędzior — Kraków, Mazowiecka 131.

Różne

SUKNIE ślubne, piękne, zagraniczne, poleca wykończyciel — Krystyna Rolńska, Bieleśko-Stala, ul. Mała nr 14, tel. 31-78.

REKLAMA PRASOWA — SZYBKA I SKUTECZNA!